BROSZURA DARMOWA

ZNALAZŁEM DZIKIE ZWIERZĘ

CO ROBIĆ?

II EDYCJA WIRTUALNA

JAK REAGOWAĆ W PRZYPADKACH ZGŁOSZEŃ DOTYCZĄCYCH SYTUACJI KOLIZYJNYCH Z UDZIAŁEM DZIKICH ZWIERZĄT.

Miasto – bezpieczny dom czy pułapka?

Od wieków dzikie zwierzęta towarzyszyły człowiekowi, osiedlając się w jego sąsiedztwie. W toku tego przystosowania niektóre gatunki tak bardzo związały się z człowiekiem i z miastami, że nie występują już w swoich naturalnych siedliskach (np. gołąb i jerzyk kiedyś gniazdowały na skałach, obecnie prawie wyłącznie na budynkach). W ekologii proces dostosowania się populacji zwierzęcych do specyficznych warunków panujących w miastach nazywamy synurbizacją. Polega on na tym, że zwierzęta zasiedlające miasta zmieniają swoje zachowania, dostosowując się do miejskich warunków. Zmniejszają się zachowania agresywne, wzrasta śmiałość wobec ludzi i „proszenie" o pokarm, zmienia się aktywność dobowa, włącznie ze zmianą aktywności nocnej na dzienną lub wydłużeniem aktywności dziennej ze względu na obecność sztucznego oświetlenia (np. ptaki śpiewają dłużej wieczorem). Modyfikacji lub całkowitej zmianie ulega dieta zwierząt, które częściej niż w naturze żywią się odpadkami (np. gołębie, sikorki, szpaki, drozdy) lub polują na inne, bardziej dostępne ofiary (w miastach sowy i pustułki chętniej polują na drobne ptaki niż na gryzonie). Niektóre gatunki wytworzyły nawet typowo miejskie populacje, odrębne od populacji pozamiejskich, np. kosy miejskie nie odlatują na zimę w cieplejsze rejony, a kosy leśne najczęściej tak.

W miastach coraz częściej wyznacza się użytki ekologiczne, rezerwaty czy **obszary Natura 2000**, które stają się dla dzikich zwierząt atrakcyjnymi miejscami do życia. Program Natura 2000 obejmuje sieć obszarów chronionych, utworzonych na terenie Unii Europejskiej. Jego celem jest zachowanie różnych typów zanikających siedlisk przyrodniczych oraz gatunków zwierząt zagrożonych wyginięciem. Podstawą programu Natura 2000 jest „Dyrektywa Siedliskowa" odnosząca się do ochrony siedlisk roślinnych i związanych z nimi dzikich zwierząt oraz „Dyrektywa Ptasia" skupiająca się na ochronie ptaków. Program Natura 2000 nie zastępuje dotychczasowych form ochrony, jak np. parki narodowe, ale je uzupełnia. Obszary Natura 2000 wyznaczane są na terenie całej UE, według tych samych kryteriów. Tzw. obszary „ptasie" i „siedliskowe" są powoływane niezależnie od siebie i mogą pokrywać się lub sąsiadować bezpośrednio ze sobą. Sieć Natura 2000 w Polsce zajmuje prawie 20% powierzchni lądowej naszego kraju. W Krakowie wyznaczono trzy obszary Natura 2000: Dębnicko-Tyniecki obszar łąkowy, Skawiński obszar łąkowy i Łąki Nowohuckie.

KWICZOŁ
podlot
ze złamaną nogą

Podstawowe gatunki, jakie można spotkać w mieście:

• **Ssaki:** jeże, łasice, gronostaje, kuny domowe, wiewiórki, popielice, zające, nietoperze (borowiec wielki, mroczek późny, mroczak posrebrzany, karliki i inne), lisy, dziki, sarny.

• **Ptaki:** ptaki wróblowe, np. wróble, mazurki, zięby, szczygły, grubodzioby, kopciuszki, pleszki, sikorki (modraszki, bogatki), pokrzewki (piegże i kapturki), pierwiosnki, piecuszki, jaskółki (oknówki i dymówki), jerzyki, szpaki, drozdy (kosy, kwiczoły, śpiewaki), wilgi, dzięcioły (dzięcioły duże i zielone), gołębie (sierpówki, grzywacze, gołębie miejskie), ptaki krukowate (sroki, kawki, sójki, gawrony, wrony), drapieżne (pustułki, krogulce, na obrzeżach miasta myszołowy), sowy (puszczyki i uszatki), ptaki wodne (łabędzie, łyski, kokoszki wodne, różne gatunki mew, kaczek, perkozów, czapli oraz kormorany), na obrzeżach Krakowa są też gniazda bocianów białych.

Do tego dochodzi długa lista ptaków przelatujących przez miasto w okresie migracji oraz ptaki przylatujące do miasta na zimowanie.

Co miasto oferuje dzikim zwierzętom?

• Więcej miejsc do gniazdowania: budynki z balkonami, parapetami, szczelinami, strychami oraz różne konstrukcje antropogeniczne, budki lęgowe, różnorodna szata roślinna.

• Łagodniejsze warunki klimatyczne: cieplejsze zimy, słabsze wiatry, odśnieżanie.

• Dostępność pokarmu: otwarte śmietniki, odpadki wyrzucane na trawniki, dokarmianie zimowe przez ludzi itp.

• Większe bezpieczeństwo – mniej naturalnych wrogów, brak polowań.

Łabędzie w mieście – jeszcze w pierwszej połowie XX stulecia łabędzie odlatywały do południowo-zachodniej Europy na zimowanie. Ich zwyczaje migracyjne zmieniły się jednak w ciągu kilku dziesięcioleci i obecnie niektóre łabędzie nieme już nie odlatują, tylko zimują w miastach na dużych, niezamarzających rzekach. Dzieje się tak ze względu na dokarmianie ich przez ludzi. Jednak zmiana ta jest niekorzystna dla łabędzi. Długotrwałe przebywanie i żerowanie na zanieczyszczonych wodach jest najzwyczajniej niezdrowe, tym bardziej że ludzie dokarmiają je najczęściej suchym lub – co gorsza – spleśniałym chlebem, czyli małowartościowym, a nawet szkodliwym pokarmem. Łabędzie należałoby karmić warzywami i ziarnami zbóż (kukurydza, pszenica, owies) lub paszą dla gęsi i kaczek.

Łabędzie przymarzające do lodu – jak reagować?

Rzadko kiedy zdarza się, że łabędź przymarznie do lodu. Łabędzie co prawda nie są przystosowane dobrze do warunków zimowych, jednak ich grube upierzenie i gęsta pokrywa puchu pod piórami pozwalają na przetrzymanie najgorszych mrozów. Łabędzie popadają wtedy w bezruch i chowając głowę oraz łapy pod piórami, starają się zminimalizować utratę ciepła. Potrafią przesiedzieć tak na lodzie w bezruchu wiele godzin. Przechodniom wtedy wydaje się, że ptaki przymarzły do lodu, jednak przy próbie udzielenia im pomocy łabędzie

ŁABĘDŹ NIEMY
pisklę

podnoszą się i odchodzą, oddalając się od ludzi. Czasami przymarzną im do lodu pojedyncze pióra pokrywowe, które wstający ptak odrywa. Łabędzie, które naprawdę przymarzną do lodu, najczęściej szamoczą się, próbując wydostać, mogą się nawet poranić o lód. A jeśli dany ptak jest osłabiony, to najczęściej wyciąga szyję i głowę przed siebie, kładąc ją na lodzie. Dlatego tylko w takich przypadkach należy szukać dla łabędzi pomocy. Nie należy natomiast przeszkadzać nieruchomym łabędziom siedzącym na lodzie z głowami pod piórami. Ich przepłaszanie narazi ptaki na niepotrzebną utratę energii.

Zimowe stada ptaków krukowatych

Miasto stwarza zimą większe niż inne siedliska szanse na przetrwanie. Dlatego do miast centralnej Europy zlatują się ptaki nawet z dalekiej północy. Stąd też w Krakowie goszczą zimowe stada kawek i gawronów. Charakterystycznymi, licznymi stadami przylatują one rano do miasta, aby żerować. Wieczorem równie dużymi stadami wylatują na obrzeża Krakowa na noclegowiska. Ten rytuał powtarzany jest codziennie przez całą zimę. Do ptaków krukowatych goszczących u nas zimą zaliczają się m.in. rosyjskie i skandynawskie kawki oraz gawrony. Na podobnych zasadach przylatują do nas mewy, kormorany, jemiołuszki, różne gatunki ptaków wróblowych czy nawet sowy uszate.

Jakie niebezpieczeństwa czyhają w mieście?

• Zagrożenie ze strony drapieżników – gatunków obcych polskiej przyrodzie (kot, pies, szczur wędrowny)
Najczęstszym gatunkiem, który zagraża ptakom w mieście, jest kot. Ptaki dzienne słabo widzą w nocy (tzw. kurza ślepota), dlatego stają się łatwą ofiarą kotów polujących po zmroku. Dotyczy to głównie młodych ptaków, które jeszcze nie latają dobrze i nie znają zagrożeń czyhających na nie w nowej, „pozagniazdowej" rzeczywistości. Psy zagrażają dzikim zwierzętom w mniejszym stopniu, głównie rozkopując zimowe schronienia jeży lub atakując jesienne sierotki jeżowe, porzucane przez matki zasypiające już na zimę. Poza domowymi zwierzętami zagrożeniem dla dzikich zwierząt w mieście są ich naturalni wrogowie (lis, kuna, ptaki drapieżne, sowy, czasami sroka).

• Zagrożenie ze strony człowieka
Niszczenie miejsc gniazdowych i schronień – w czasie remontów lub ocieplania budynków (uszczelnianie szpar, zamykanie wlotów do gniazd wewnątrz budynków, często

zamurowywanie gniazd z pisklętami lub samicą wysiadującą jaja), zrzucanie gniazd przez ludzi, wycinka drzew i krzewów lub ich nieumiejętna pielęgnacja w czasie gniazdowania ptaków (odsłanianie gniazd, a przez to narażanie ich na atak drapieżników lub niekorzystne warunki atmosferyczne). Są to także kolizje z autami, szybami w oknach, ekranami akustycznymi, mostami i innymi konstrukcjami, zabrudzenie piór olejami/benzyną podczas kąpieli w kałuży, zatrucie wystawianą często trutką na szczury, okaleczenie przez kosiarkę, wpadnięcie w jakąś pułapkę (komin, wentylacja, głębokie wykopy, kanalizacja), jak również okrucieństwo człowieka – strzelanie do ptaków z wiatrówki, oblewanie farbami czy wrzątkiem, płoszenie, obcinanie piór, celowe niszczenie lęgów, celowe okaleczanie, zabijanie itp.

Na co cierpią dzikie zwierzęta?

Lista nieszczęść, które mogą przytrafić się dzikim zwierzętom, jest bardzo długa:

- złamania nóg, skrzydeł, kręgosłupa, zerwanie ścięgien, zwyrodnienia stawów;
- poranienia, stłuczenia, uszkodzenie oczu, wstrząśnienie mózgu, krwawienia wewnętrzne, pęknięcie worków powietrznych u ptaków;
- porażenie prądem i powstałe w wyniku tego martwice kończyn;
- przypadkowe topienie się, przemoczenie deszczem, wyziębienie lub przegrzanie w upalne dni;
- infekcje pasożytnicze, bakteryjne i wirusowe, grzybice;
- choroby wrodzone, genetyczne lub niedorozwój (choroby serca, wątroby, nerek i innych narządów);
- ubytki lub zniszczenie piór/sierści poprzez wyszarpanie lub zabrudzenie olejami, smarami, farbą, klejem, pianką izolacyjną, watą mineralną oraz genetyczny bądź spowodowany niedożywieniem brak lub niedorozwój piór;
- upadek gniazda (wichura, deszcz, atak drapieżnika) lub jego celowe zniszczenie przez ludzi (remonty, wycinanie drzew i krzewów z gniazdami);
- wypadnięcie z gniazd pojedynczych piskląt (z różnych przyczyn, m.in. wyrzucanie kalekich lub osłabionych piskląt przez własnych rodziców), pisklęta jerzyków mogą wyskakiwać z gniazd (umieszczonych w stropodachach) w czasie dużych upałów;
- osierocenie młodych, np. piskląt, gdy rodziców upolował kot, zabił samochód lub rodzice zginęli z innych przyczyn; osierocone jeże z późnych miotów są spotykane jesienią, kiedy matka rozpoczęła hibernację, a młode były jeszcze za małe, aby też hibernować; podobnie niewyrośnięte jerzyki są porzucane pod koniec lata przez rodziców odlatujących na zimę do Afryki;
- zatrucia pokarmowe (zanieczyszczona woda, trutka na szczury, niewłaściwy lub zepsuty pokarm, pomyłkowe połykanie ciał

obcych i śmieci, połknięcie haczyka wędkarskiego przez ptaki wodne itp.);
- zaplątanie w nitki, sznurki, żyłki wędkarskie, co powoduje martwicę palców lub całych kończyn; ptaki często zahaczają się takimi nitkami o drzewa lub różne konstrukcje, zawisając na nich;
- znęcanie się przez ludzi nad dzikimi zwierzętami i kłusownictwo (łapanie kolorowych dzikich ptaków dla ozdoby lub na handel);
- nadmierna opieka ludzi i niepotrzebne zabieranie podlotów ptaków oraz oswaja-

SIERPÓWKA
podrośnięte pisklę

nie, które dla ptaków jest jak kalectwo (np. oswojonego ptaka krukowatego nie da się wypuścić na wolność, ponieważ nie boi się ludzi i drapieżników, nie umie sam żerować i jest atakowany przez inne osobniki ze swojego gatunku).

Kiedy dzikie zwierzęta potrzebują naszej pomocy, a kiedy nie?

Sezon lęgowy ptaków trwa od marca do września (zgodnie z Ustawą o ochronie przyrody sezon lęgowy trwa dokładnie od 1 marca do 15 października). Poza tym okresem nie spotykamy w Polsce podlotów ptaków, a tym bardziej piskląt. Wyjątek dotyczy sów, które mogą zakładać gniazda jeszcze w zimie, oraz gołębi, które podczas cieplejszych zim mogą odchowywać młode przez cały rok.

Podloty

Wszystkie ptaki będące po wykluciu się z jaj ślepymi, łysymi i niedołężnymi pisklętami przechodzą w swoim rozwoju przez etap, który nazywamy „podlotem". Pisklęta, którym wyrosną już krótkie piórka na skrzydłach i ogonie, stają się bardziej ruchliwe i ciekawe świata. Zaczynają wychodzić poza gniazdo, aż w końcu z niego wyskakują. Nie są zdolne do latania ani samodzielnego żerowania, gdyż są jeszcze za młode, ale rodzice dokarmiają je poza gniazdem, pilnują ich i odganiają drapieżniki. Podloty pędzą naziemny tryb życia przez pierwsze dni lub tygodnie (w zależności od gatunku), ucząc się przez naśladowanie dorosłych ptaków latania i żerowania na naturalnym pokarmie. Ludzie często mylą podloty z pisklętami, myśląc, że potrzebują one pomocy. Nic bardziej błędnego. Tylko chore, ranne lub osierocone podloty powinny wzbudzić nasze zainteresowanie.

Zdrowy podlot jest energiczny, podskakuje lub biega, nawołuje rodziców, otwiera dziób, prosząc o karmienie, trzepocze przy tym skrzydełkami. Rodzice podlatują do niego, karmią go, a kiedy podchodzimy do malucha, zaniepokojeni głośno alarmują lub nawet atakują potencjalnego drapieżnika.

SIKORKA BOGATKA
podlot

Podlot potrzebujący naszej pomocy jest osłabiony, osowiały, siedzi w miejscu, nie interesuje się otoczeniem, ma przymknięte oczy lub głowę schowaną w piórach albo ciężko dyszy, ma nastroszone pióra lub wręcz leży na boku, przewraca się, próbując uciekać, na piórach widać krew lub odchody, powłóczy skrzydłem lub utyka. Żadne ptaki dorosłe podobne do podlota nie interesują się nim i nie karmią go. Inne ptaki tego samego gatunku lub innych gatunków atakują osowiałego podlota, raniąc go.

Uwaga! Jeśli zdrowy podlot został pomyłkowo zabrany przez Ciebie do domu, oddaj go jak najszybciej rodzicom na miejsce znalezienia. Rodzice nie poczują Twojego zapachu na jego piórkach, ponieważ ptaki mają bardzo słaby węch. Pozostawienie na podlocie ludzkiego zapachu nie ma dla ptaków żadnego znaczenia, nie odrzucą swojego młodego tylko dlatego, że był dotykany przez człowieka!

Pisklęta

Pisklęta gniazdowników są łyse, ślepe, nie umieją same utrzymać właściwej temperatury, więc łatwo się wychładzają, leżą na brzuchu, są nieporadne, intensywnie proszą o pokarm, reagując otwieraniem dzioba na każdy ruch. Starsze pisklęta mają tylko trochę wyrośnięte piórka, które przypominają igły, ponieważ zamknięte są jeszcze w długich rurkach. Takie ptaki znalezione poza gniazdem nie są podlotami i potrzebują pomocy.

Pisklęta ptaków drapieżnych pokryte są białym puchem, a pisklęta gołębi w pierwszym tygodniu życia pokryte są żółtym puchem. Pisklęta jerzyków szybko obrastają szarymi piórami, ale dopóki ich skrzydełka są krótsze od długości ich ciała lub równe z ogonem, dopóty są pisklętami i też potrzebują pomocy. Zawsze trzeba zainteresować się jerzykiem pełzającym po ziemi, również osobnikiem dorosłym. Jerzyki nie wzbijają się do lotu z ziemi ze względu na zbyt długie skrzydła w porównaniu do króciutkich nóżek. Pozostawienie jerzyka na ziemi lub odłożenie na gałąź oznacza dla niego wyrok śmierci.

Pisklęta sów mogą dość wcześnie opuszczać gniazdo, na etapie tzw. gałęziaka, czyli puchatej kulki. Taki gałęziak przemieszcza się po okolicznych drzewach, wspinając się sprawnie po pniach lub przesiadując na ziemi w oczekiwaniu na karmienie. Pisklęta sów drzemią w ciągu dnia, nie reagując na otoczenie, a uaktywniając się nocą. Wtedy nawołują swoich rodziców, domagając się pokarmu. Osierocone lub porzucone pisklę/podlot sowy będzie intensywnie nawoływał przez całą noc z głodu. Karmiona

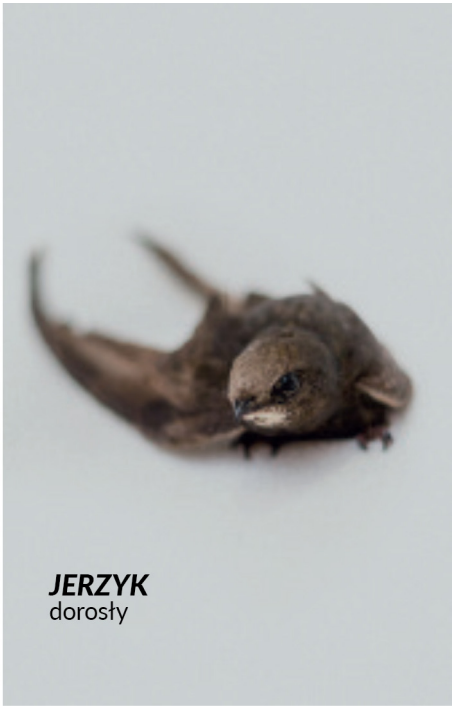

JERZYK
dorosły

młoda sówka nawołuje od czasu do czasu, milknąc, kiedy jest najedzona. Sowy polują na gryzonie i połykają je najczęściej w całości, nie trawią jednak włosów, zębów i większych kości, zwracając wszystko w posta-

ci tzw. wypluwki, która wygląda jak szary, kilkucentymetrowy rulonik. Jeśli w miejscu przesiadywania młodej sowy znajdziemy dużo takich szarych ruloników, oznacza to, że młody jest karmiony i należy go pozostawić w miejscu znalezienia.

Gniazdo gołębi na balkonie. Co robić?

Większość osób myśli, że jeśli gołąb założył gniazdo na ich balkonie, to już na nim pozostanie na zawsze. To nieprawda. Samica gołębia składa najczęściej dwa jaja, które wysiaduje przez około dwa i pół tygodnia. Po wylęgnięciu się piskląt dorosłe opiekują się nimi przez kolejne cztery tygodnie. W piątym lub szóstym tygodniu życia młode gołąbki opuszczają balkon. Cały cykl – od momentu zniesienia jajek po wylot młodych – zamyka się zatem w okresie nie dłuższym niż dwa miesiące. Po tym czasie można sprzątnąć „zużyte" gniazdo, umyć balkon i pilnować, aby dorosłe nie założyły kolejnego gniazda na tym samym balkonie. Najlepszym sposobem na zabezpieczenie balkonu czy okna przed gołębiami jest zamontowanie siatki. Taką usługę, zazwyczaj niedrogą, oferują profesjonalne firmy.

Mieszkańcy bardzo często pytają, czy można uprzątnąć gniazdo gołębia z balkonu. Zgodnie z Rozporządzeniem w sprawie gatunków dziko występujących zwierząt objętych ochroną, będącym załącznikiem do obowiązującej Ustawy o ochronie przyrody, gołąb miejski jest gatunkiem objętym ochroną prawną. Dlatego nie wolno niszczyć gniazd gołębi, jeśli znajdują się w nich młode. A co z jajami? Ustawa wyraźnie zakazuje niszczenia nie tylko piskląt, ale i jaj gatunków chronionych. Jednak nie każde jajko jest zapłodnione, a także nie z każdego zapłodnionego jajka wylęgnie się pisklę. Dość często zdarza się, że samice składają niezapłodnione jaja. Wtedy, jeśli jedno jajko jest sterylne, a drugie nie, samica może porzucić oba jajka. Jeśli na Twoim balkonie zauważysz niechcianego gościa – gniazdo gołębia z jajkami, po pierwsze, upewnij się, czy są one wygrzewane. Rodzice nie wysiadują jajek, które porzucili, dlatego pierwszym testem jest sprawdzenie ciepłoty jaj. Jeśli oba są wyraźnie cieplejsze od dłoni, to znaczy, że są wysiadywane. Jeśli zaś są zimne jak kamień, to znaczy, że zostały porzucone. Przeprowadź test kilka razy w ciągu danego dnia i dodatkowo nazajutrz. Gniazdo zawierające całkowicie wyziębione zniesienie możesz z czystym sumieniem usunąć. Tym bardziej, jeśli na potwierdzenie nie zaobserwujesz, że jakikolwiek gołąb interesował się tym gniazdem oraz żaden nie siedział na jajkach przez noc.

Często otrzymujemy zgłoszenia od osób zaniepokojonych brakiem obecności rodziców, podczas gdy w gnieździe są pisklęta. To, że ani samiec, ani samica nie siedzi na pisklętach, nie znaczy od razu, że zostały porzucone. Małe pisklęta gołębi (jak i wszystkich ptaków gniazdowników, tj. takich, które „dzieciństwo" spędzają w gnieździe) nie potrafią samodzielnie utrzymywać stałej temperatury ciała. Dzieje się tak tylko na początku życia, tj. kiedy pisklęta pokryte są puchem (u gołębi jest to żółty puch). Kiedy młode obrosną już w piórka, mogą być pozostawiane bez opieki na dłużej. Pisklęta gołębi od drugiego lub

trzeciego tygodnia życia pozostają same w gnieździe nawet przez cały dzień. W tym czasie rodzice żerują i zaczynają zalecać się do siebie od nowa, planując kolejne wspólne gniazdo. Dla pewności można delikatnie dotknąć piskląt, aby upewnić się, czy nie są wychłodzone. Jeśli pisklęta będą cieplejsze od dłoni, to wszystko jest w porządku. Martwić można się tylko wtedy, gdy opierzone pisklęta są wychłodzone, senne lub wyraźnie chore. Niepełnosprawne lub chore młode są najczęściej porzucane przez rodziców.

„Samica nie karmi młodych – cały dzień jej nie ma, co robić?". Częstego karmienia wymagają jedynie małe pisklęta gołębi, tj. te pokryte żółtym puchem. Ptak dorosły przekazuje swojemu pisklęciu pokarm prosto z dzioba do dzioba. Na początku są one karmione wydzieliną z wola, tzw. ptasim mleczkiem, które nie ma nic wspólnego z krowim mlekiem, a jedynie takie przypomina. Prawdziwe mleko, tym bardziej krowie, owcze lub kozie, jest zabójcze dla ptaków. Ptasie mleczko to złuszczony naskórek wola gołębia, zmieszany z nadtrawionym pokarmem. Im starsze pisklęta, tym mniejszej opieki potrzebują. Opierzone podrostki gołębi (między trzecim i czwartym tygodniem) są karmione dwa lub trzy razy na dobę, najczęściej rano i wieczorem (czyli o takich porach dnia, kiedy trudno jest nam to zaobserwować). Kiedy młody gołąb wchodzi w wiek podlota, zaczyna być „odstawiany od miski" przez rodziców, czyli po prostu dorosłe przestają go karmić. Dzieje się tak w czwartym lub piątym tygodniu życia, gdy podlot jest wielkością zbliżony do dorosłych i ma w pełni wyrośnięte pióra. Poprzez takie głodzenie rodzice próbują zmusić młodego do opuszczenia gniazda/balkonu i podjęcia pierwszych prób lotu oraz samodzielnego żerowania. Gdyby rodzice cały czas karmili swoje dzieci, te nigdy by się nie usamodzielniły. Ta niechlubna rola głodzenia dzieci przypada najczęściej samcowi, gdyż w tym czasie samica siedzi już na kolejnych jajach w nowym gnieździe, zbudowanym przez parę na jakimś sąsiednim balkonie.

Jak upewnić się, czy pisklęta gołębi z naszego balkonu są karmione? To proste. Każdy gołąb ma wole, czyli worek podskórny na szyi, który wypełnia się pokarmem podczas żerowania. Wole jest miejscem wstępnej maceracji pokarmu (rozdrobnienia i zmiękczenia), a dopiero potem pokarm przechodzi do żołądka, w którym jest trawiony. Wystarczy przyglądnąć się pisklętom lub delikatnie dotykając wola piskląt, sprawdzić, czy jest ono pełne. Jeśli w środku da się wyczuć pokarm (czasem przez skórę czuć pojedyncze ziarna), a wole jest obszerne i zwisa u szyi młodego, jak worek z kartoflami, to znaczy, że pisklę było karmione i nie trzeba się niepokoić. Jeśli natomiast wole jest wyraźnie puste i da się ująć w palce, jak pusty worek na szkolne pantofle, to znaczy, że młody jest głodny. Na zdjęciu dwóch piskląt gołębia widać, że młody po lewej stronie ma pełne wole, a ten po prawej – puste. Jeżeli po całym dniu lub na drugi dzień młode dalej mają puste wola, można zacząć się niepokoić i szukać pomocy – jeśli na dodatek pisklęta są wychłodzone i apatyczne, to zapewne coś jest nie tak.

Jeśli podlotki gołębi biegają już po balkonie, bo są w pełni opierzone i próbują podlatywać lub wręcz dobrze latają, a nie

odlatują, co zrobić? Na pewno nie należy ich dokarmiać na balkonie, gdyż wtedy nigdy nie będą chciały z niego odlecieć. W takich przypadkach da się zaobserwować, że samiec przylatuje do swoich młodych i zachęca do tego, aby leciały za nim. Młode często boją się pierwszego lotu, co jest w pełni zrozumiałe. Ten czas intensywnego ćwiczenia skrzydeł i pierwszych prób dziobania przypada na czwarty lub piąty tydzień życia młodych gołąbków. Rzadko kiedy młode pozostają na balkonie dłużej niż do szóstego tygodnia od wyklucia się. Jeśli tak się przydarzy, to po prostu trzeba zacząć korzystać z balkonu: sprzątnąć go, często na niego wychodzić, kręcić się po nim, coś na nim przestawiać lub trzepać, aby w ten sposób zniechęcić młode do przebywania na balkonie. W końcu same odlecą. Ptaki najczęściej uczą się żerowania przez naśladownictwo. Młody gołąb na ogół musi zobaczyć, jak żerują dorosłe, kiedy dziobią coś na podłożu, i dopiero wtedy zaczyna sam dziobać. Dlatego często można zaobserwować, że głodny młody żebrze o pokarm u dorosłego i biega za nim rozpaczliwie. W takich wypadkach nie należy ingerować, bo jest to właśnie okres, kiedy rodzic poprzez niekarmienie dziecka próbuje zachęcić je (czy wręcz zmusić) do samodzielności. Na początku rodzic zmniejsza częstotliwość karmienia lub wielkość porcji pokarmu, aż w końcu przestaje karmić młode. Tak więc niepokoić należy się dopiero wówczas, jeśli w pełni wyrośnięty młody, który przestał być karmiony, stoi osowiały lub zaczyna być atakowany przez inne gołębie oraz sroki. Znaczy to, że coś jest nie tak i należy poszukać dla niego pomocy.

SZPAK
podlot

Uwaga! Po każdym kontakcie z gołębiami zawsze należy porządnie umyć ręce mydłem. Gołębie mogą być nosicielami różnych chorobotwórczych bakterii lub pasożytów. Jeśli gołębie są chore (co nie zdarza się często), można się zarazić głównie przez przeniesienie zarazków brudnymi rękami do ust.

Do zapamiętania! Ptaki mają bardzo słabo rozwinięty zmysł węchu, dlatego nie należy się obawiać, że pozostawimy na pisklętach, jajkach czy na gnieździe gołębia ludzki zapach. Nie skłoni on dorosłych ptaków do porzucenia lęgu. Jednak nie należy dotykać piskląt, jeśli widać, że się boją i mogłyby wyskoczyć z gniazda, uciekając przed nami. W takim przypadku należy zrezygnować ze sprawdzania ciepłoty ciała czy pełności wola piskląt.

WIEWIÓRKA
młoda

Które ssaki potrzebują naszej pomocy?

ZWIERZĘTA AKTYWNE ZIMĄ

Wiewiórki – ślepe, kilkunastocentymetrowe oseski, ze słabo owłosionym ogonkiem i bez szczecinek na uszkach, zwinięte i niereagujące na otoczenie lub poruszające się nieporadnie mogą być porzuconymi młodymi. Wiewiórki budują „gniazda" w dziuplach lub starych gniazdach ptaków,

które moszczą suchą roślinnością. Małe wiewiórki rodzą się w okresie od kwietnia do lipca i wypadają czasami z gniazd w czasie wichury lub ulewnych deszczy. Trzeba chwilę poobserwować, czy samica zabierze młode w bezpieczne miejsce. Jeśli jednak taka mała wiewiórka leży samotnie pod drzewem ponad godzinę, coś może być nie tak. Wiewiórki nie zapadają w sen zimowy, tylko przesiadują w swoich ocieplonych dziuplach. Ograniczają wychodzenie na zewnątrz do niezbędnego minimum. Aby zimą nie umrzeć z głodu, wiewiórki gromadzą jesienią zapasy pokarmu (orzechów, żołędzi, różnych nasion itp.). Korzystają ze swojej spiżarni, wyjadając zapasy w ciągu całej zimy. Młode osobniki czasami ignorują potrzebę zabezpieczenia się na zimę, gdyż nie są doświadczone w tej materii. Można zimą zaobserwować, jak wykradają one pokarm ze spiżarni innych wiewiórek lub włamują się do karmnika dla ptaków. Generalnie napotkanie wiewiórki zimą nie jest niczym nadzwyczajnym, chyba że spotkamy osobnika osowiałego lub potrąconego przez auto. W takiej sytuacji zawsze trzeba zawiadomić odpowiednie służby, poczekać na pomoc i nie łapać wiewiórki samodzielnie, żeby nie ulec pogryzieniu.

Kuny, łasice, gronostaje – osierocone młode będą wychudzone, osowiałe i nie będą reagowały na otoczenie. Wtedy powinniśmy się nimi zainteresować, podobnie jak ślepymi lub niedołężnymi oseskami, nawołującymi bezskutecznie swoją matkę. Wszystkie łasicowate są drapieżnikami polującymi głównie na gryzonie, przez co są zwierzętami bardzo pożytecznymi. Nie zapadają w hibernację, tylko intensywnie polują w czasie zimy, a niepogodę przesypiają w swoich schronieniach. Kuny najczęściej zamieszkują domostwa ludzkie, zaś łasice i gronostaje wybierają ziemne nory gryzoni. Jako jedyny spośród omawianych tutaj trzech gatunków gronostaj zmienia futro z letniego brązowego na zimowe białe.

Zające – rodzą się owłosione i mają otwarte oczy, samica ma w miocie z reguły dwa młode (lub więcej), które pozostawia na cały dzień w ukryciu. Matka większość dnia spędza na żerowaniu i wraca do swoich młodych dwa, trzy razy na dobę, aby je nakarmić i przeprowadzić do innej kryjówki. Porody zajęcy przypadają na okres od marca do sierpnia. Nie zabierajmy małych zajączków tylko dlatego, że siedzą same pod krzakiem, ponieważ matka do nich wróci. Tylko ranne lub biegające po ulicy bądź chodniku zajączki powinny nas zaniepokoić. Jeśli zauważymy rodzeństwo zajączków, w którym jeden maluch już nie żyje albo któryś z nich jest ranny, możemy interweniować.

ZAJĄC
młody

Uwaga! Wiewiórki, kuny i inne łasicowate mogą przenosić wściekliznę, więc dotykamy je tylko wtedy, kiedy nie ma innego wyjścia i wyłącznie przez grube rękawiczki lub gruby materiał (np. ręcznik, kurtkę). Najlepiej jednak nie dotykać w ogóle, wezwać pomoc i poczekać na fachowców. Pamiętaj, że Twoje własne bezpieczeństwo jest ważniejsze od bezpieczeństwa dzikiego zwierzęcia! Zajęczaki nie są nosicielami wścieklizny.

HIBERNACJA
– SKOMPLIKOWANA SPRAWA

Jeże – nocne zwierzęta, aktywne od kwietnia do października. Granice aktywności jeży mogą przesunąć się o tydzień lub dwa, w zależności od pogody. Młode jeże oraz samce jako ostatnie popadają w hibernację, nawet pod koniec października, jeśli

ciepła aura pozwala na żerowanie. Jednak nie spotyka się już jeży od listopada do marca. Wszystkie jeże napotkane w tym okresie to jeże, którym coś dolega i które nie zahibernują, a więc skazane są na śmierć.

Takimi jeżami są tzw. „jesienne sierotki", czyli jeżątka z drugiego (późnego miotu). Samice jeży mogą rodzić dwa mioty w sezonie: pierwszy miot późną wiosną, drugi miot późnym latem (od czterech do dziewięciu młodych w miocie wychowywanych wyłącznie przez matkę). Młode jeżyki potrzebują około pięciu miesięcy, aby urosnąć na tyle, żeby mogły zakumulować wystarczająco dużo tłuszczu pozwalającego im przetrwać zimę. Dlatego jeżyki urodzone na początku czerwca zdążą do końca października popaść w hibernację, natomiast jeże urodzone pod koniec sierpnia lub nawet później, już na starcie skazane są na porażkę. Młode jeże piją mleko matki przez pierwszy miesiąc swojego życia, potem uczą się zdobywania pokarmu. Stają się samodzielne w wieku niepełnych dwóch miesięcy. W tym wieku ważą one około 200–300 g, zaś do hibernacji potrzeba co najmniej 500–600 g, a najlepiej powyżej 800 g. Dorosłe, zdrowe jeże zapadają w hibernację, ważąc co najmniej 1 kg, tak więc małe jeże z późnych miotów osiągają samodzielność w momencie, kiedy nastaje czas snu zimowego. Nie mają już czasu żerować, aby urosnąć i zakumulować zapasy tłuszczu. Nawet jeśli są zdrowe i pełne życia, umierają przy pierwszych przymrozkach.

Na swoją zimową kryjówkę jeże wybierają miejsca zaniedbane, gdzie zalegają sterty liści i gałęzi. Tylko jeż wielkości pokaźnego grejpfruta lub małego bochenka chleba zdoła skutecznie hibernować i przetrwać zimę. Wszystkie jeże wielkości pomarańczy lub jabłka nie mają na to większych szans, chyba że zima będzie łagodna. Oczywiście niektóre zbyt małe jeże próbują bezskutecznie wejść w hibernację, popadając tylko w tzw. torpor – stan niewystarczającego spowolnienia metabolizmu w porównaniu do hibernacji. W czasie hibernacji temperatura jeża spada z 35°C do około 4°C. Bicie serca spada z 200 do 5 uderzeń na minutę. Jeż zachowuje pełną świadomość, nie znaczy to jednak, że odkopany w zimie ze sterty liści tak po prostu obudzi się i pójdzie szukać nowej kryjówki. Taki jeż znajduje się w stanie odrętwienia. Wybudzanie trwa długo – od kilkunastu godzin do kilku dni. Tylko w dodatniej temperaturze jeż może dojść do pełnej sprawności fizjologicznej i zacząć właściwie reagować. Z tej racji przeniesienie takiego niewybudzonego jeża w inne miejsce, żeby sobie poszedł i znalazł nową kryjówkę, traci sens, jeśli jest środek zimy i ujemna temperatura. Taki jeż skazany jest na śmierć. Dlatego trzeba umieścić go w bezpiecznym schronieniu np. w stercie liści zabezpieczonej przed zniszczeniem i przed deszczem. Najlepiej jednak zapytać o poradę fachowca.

Czasem jeże wybudzają się w trakcie zimy, aby wypróżnić się, po czym „zasypiają" ponownie; może się tak zdarzyć w epizodach ocieplenia. Jednorazowe wybudzenie jeża z hibernacji spala tyle energii co szacunkowo dwa tygodnie udanej hibernacji. Jak widać, proces hibernacji to nie jest zwyczajny sen. Organizm jeża musi być dobrze odżywiony. Jeż musi być zdrowy i otłuszczony, aby jego organizm popadł w hibernację. Jeże o wadze poniżej 500–600 g nie są fizjologicznie zdolne do hibernacji, nawet jeśli bardzo chciałyby w nią zapaść; niedożywiony organizm nie pozwoli im na to. Często takie małe jeże zapadają jesienią w stan torporu – odrętwienia, podczas którego obniżają temperaturę, ale w stopniu niewystarczającym do hibernowania. Takie jeże są w dotyku zimniejsze od dłoni, ale nie śpią, trochę chodzą, jak zombi bez celu. Nie żerują, bo późną jesienią nie ma już pokarmu (owadów, dżdżownic ani ślimaków), plączą się nieprzytomnie i bez nadziei na przetrwanie. Pierwsze przymrozki i wychłodzenie organizmu powodują u nich niewydolność narządów wewnętrznych, wskutek której małe jeże umierają. W związku z tym

takie osobniki potrzebują pomocy, wybudzenia z torporu (energetycznie bardziej kosztownego dla organizmu niż hibernacja) i odkarmienia. Dopiero dobrze odkarmionego jeża można w kontrolowanych warunkach hibernować nawet od połowy zimy, żeby „zaliczył" sezon.

Hibernacja nie jest tylko stanem potrzebnym do przetrwania zimy. W czasie hibernacji część zasiedlających jeże pasożytów obumiera i jeż budzi się chudszy, ale zdrowszy – chociaż pod tym względem. Jeże trzymane w niewoli w czasie zimy muszą być odrobaczane na nicienie i tasiemce, gdyż inaczej pasożyty te rozmnożyłyby się ponad jeżowe możliwości, powodując zgon.

Podsumowując, do zagrożeń dla jeży zaliczają się:

• **Przerwana hibernacja** – prace ziemne/budowlane, skutkujące niszczeniem zimowego schronienia jeży; uprzątanie kopców liści/gałęzi; rozkopywanie takich kopców przez psy itp.
• **Zima (okres od listopada do marca)** – dla jeży o wadze poniżej 500–600 g.
• **Jesienne lub wiosenne porządki** – palenie liści i sterty gałęzi, w których mogą hibernować jeże. Ponieważ hibernujący jeż nie jest w stanie uruchomić swojego metabolizmu w kilka minut, ulega on spaleniu żywcem lub w najlepszym razie poparzeniu. Jednak z poparzonymi oczami, nosem, płucami lub skórą jeż i tak nie przetrwa na wolności. Jeża z przytopionymi i osmolonymi kolcami należy bezwzględnie przekazać pod opiekę specjalistów, gdyż wymaga on pomocy weterynaryjnej.
• **Koszenie traw** – groźne dla samic i jej młodych, ponieważ „gniazdo" jeży stanowi tylko niewielkie zagłębienie w ziemi (nawet na środku trawnika), wymoszczone suchą roślinnością. Takiego gniazda nie widać wśród trawy, ale ponieważ nie jest ono na tyle głębokie, aby kosiarka przeszła nad głowami wszystkich domowników, jeże ulegają skoszeniu razem z trawą. Kosiarka rozrywa samicę i młode na strzępy lub poważnie rani, odcinając nogi lub skalpując. Taki miot wymaga pilnej pomocy weterynarza. Odstawienie poranionych jeży pod krzaczek skazuje maluchy na śmierć. Po pierwsze dlatego, że do ran dostaną się bakterie i muchy; po drugie, nawet jeśli młode przeżyły, a ich matka nie, to maluchy zdechną z głodu.

• **Ruch kołowy** – potrącony przez auto jeż wymaga pilnej pomocy weterynaryjnej, gdyż najczęściej ma krwawienie wewnętrzne i potrzebuje podania leków przeciwkrwotocznych, przeciwwstrząsowych i tlenu (bardzo często ma płuca zalane krwią). Odłożenie potrąconego jeża na pobocze mu nie pomoże, jeśli ma uszkodzone narządy wewnętrzne, zmiażdżone tylne łapy, zgruchotaną miednicę czy choćby pęknięty nos lub szczękę. W rzeczywistości przejechanie jeża jest bardzo trudne – trzeba chcieć, żeby się udało lub jechać niezgodnie z przepisami. Na terenie zabudowanym, gdzie powinno się jeździć z prędkością 50 km/h, a tym bardziej na wąskich miejskich uliczkach bez problemu da się ominąć jeża czy zahamować.
• **Pogryzienie przez psy** – wydaje się nieprawdopodobne, ale są takie psy, które porywają się na szarpanie jeża, najczęściej ze złym skutkiem dla siebie. Niestety osłabiony lub będący w stanie torporu jeż nie zdoła się obronić i zwinąć skutecznie w kulkę. Dochodzi wówczas do pogryzień i jeż najczęściej wymaga

chirurgicznego szycia ran pod całkowitym znieczuleniem. Tylko powierzchowne ranki po psich kłach mogą się zagoić same. Duże rany szarpane wymagają interwencji weterynarza. Na psich zębach jest dużo bakterii, które infekują rany u pokąsanego zwierzęcia. W ten sposób, nawet przy niewielkich ugryzieniach, zwierzę często pada po tygodniu czy dwóch w wyniku infekcji bakteryjnej, która stopniowo opanowuje organizm.

Jeż niewymagający interwencji

Jeż obserwowany w nocy w okresie kwiecień–październik, który fuczy, podskakuje, zwija się w kulkę, ewentualnie atakuje, próbując ugryźć, jest ruchliwy i rzeźki, biega, szukając pokarmu. Jesienią zdrowy jeż osiąga wielkość co najmniej dużego grejpfruta, jest okrągły i pulchniutki, wyraźnie otłuszczony. Takiego jeża zostawiamy w spokoju.

Jeż wymagający pomocy

Jeż spotkany za dnia (jeże są wybitnie nocnymi zwierzętami i nie żerują w dzień), osowiały lub leżący na boku, chudy, wyglądający jak skóra zdjęta z jeża, z zapadniętymi bokami między miednicą a klatką piersiową, z zaropiałymi oczami, z krwią na nosie lub puszczający nosem bańki, oddychający ciężko lub łapiący powietrze ze świstem (normalnie jeż oddycha nosem, a kiedy się dusi, łapie powietrze przez pysk), z widocznymi ranami na ciele lub z ubytkami skóry, z larwami/jajami much między kolcami lub na brzuchu, w uszach, na pyszczku itp., kaleki (bez nogi, bez kilku nóg albo z uszkodzonymi nogami), ciągnący tylne łapy za sobą, z przytopionymi i osmolonymi kolcami, ubrudzony substancją oleistą (smarem, benzyną itp.).

Aktywność roczna jeża ściśle zależy od występowania pokarmu w przyrodzie, a więc owadów, ślimaków, dżdżownic itp. Jeśli zima się przedłuża, kiedy śnieg pada jeszcze w kwietniu i jest zimno, jeże budzą się dopiero późnym majem, kiedy pojawią się owady. Podczas ciepłych zim jeże budzą się już nawet na początku kwietnia. Najpierw z hibernacji wybudzają się osobniki, które nie zgromadziły pod skórą wystarczających rezerw tłuszczu. Często nie mają one jeszcze co jeść, gdyż przyroda jest uśpiona. Jeśli taki jeż spełnia kryteria jeża wymagającego pomocy, to należy mu jej udzielić. Dopiero pod koniec wiosny wybudzają się dorodne osobniki, natrafiając od razu na „stół pełen pokarmu", czyli wiosenne pokolenia owadów i innych bezkręgowców.

Jeże nie są nosicielami wścieklizny

Podejrzewano jeże o nosicielstwo wścieklizny, obserwując dziwne i niezrozumiale dla człowieka zachowanie, tzw. namaszczanie. Jeże są bardzo wrażliwe na zapachy, posiadają w nosie specjalne chemoreceptory. Kiedy jeż spotyka się z zapachem, który jest dla niego nieprzyjemny lub nowy, wtedy zaczyna się ślinić i tę ślinę rozprowadza na kolce, wyginając się przy tym dziwacznie. Takie zachowanie to nic innego jak nasze wycieranie brudnych rąk o spodnie.

Nietoperze – zwierzęta nocne, które nie lądują na ziemi, jeśli nie muszą, dlatego napotkanie nietoperza w ciągu dnia, pełzającego po trawie czy leżącego nieruchomo na chodniku, powinno nas zaniepokoić (szczególnie w okresie jesienno-zimowym i wczesną wiosną). Nietoperze zapadają na zimę w hibernację, gromadząc wcześniej duże zapasy tłuszczu, aby móc ją przetrwać. Czasami słabe lub młode i niedoświadczone osobniki nie zgromadzą wystarczających zapasów tłuszczu. Takie nietoperze nie są w stanie dotrwać do wiosny, wybudzają się wcześniej i poszukują pokarmu. Niestety jest zbyt wcześnie i nie ma jeszcze owadów, na które polują nietoperze, albo jest ich zbyt mało. Taki wychudzony osobnik głoduje, gdyż trudno mu

zapaść ponownie w głęboki sen zimowy. W efekcie, kiedy pojawiają się wiosenne owady w większej liczbie, wychudzony skrajnie nietoperz nie ma już siły latać i polować na nie. Takie chude i osłabione nietoperze powinny zwrócić naszą uwagę. Należy wówczas powiadomić odpowiednie służby i nie dotykać zwierzaka. Poza zimą pełzającego po ziemi nietoperza można ująć przez grube rękawice lub rękawy kurtki i odwiesić na ścianie budynku koło rynny lub jakiejś szczeliny, aby mógł się wdrapać wyżej i schować; taki nietoperz wieczorem sam odleci. Jeśli w okresie pozazimowym nietoperz wleci nocą do pokoju, otwórz okno, rozsuń zasłony i firanki, zgaś światło, zabierz psa lub kota i wyjdź z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Po około pół godzinie możesz wrócić do pokoju i sprawdzić, czy nietoperz wyleciał, jeśli nie – daj mu więcej czasu, aż do skutku.

Każdy dorosły osobnik jakiegokolwiek ssaka, który jest ewidentnie ranny, osowiały, nie ucieka, kiedy do niego podchodzimy, wymaga naszej reakcji. Należy zadzwonić po pomoc i najlepiej nie dotykać zwierzęcia.

Nietoperze a wścieklizna

W Polsce występuje 26 gatunków nietoperzy, spośród których tylko kilka gatunków może przenosić wściekliznę. Dlatego twierdzenie, że wszystkie nietoperze są wściekłe, wynika ze zwykłej niewiedzy, a niewiedza rodzi lęk. Najczęstszym nosicielem wścieklizny, zamieszkującym siedziby ludzkie, jest mroczek późny, którego mogą spotykać mieszkańcy miast lub terenów podmiejskich. Czy jednak należy bać się wszystkich mroczków późnych zamieszkujących ludzkie siedziby? Nie, ponieważ tylko niektóre osobniki przenoszą wirusa wścieklizny, a nie każdy osobnik w całej populacji tego gatunku w naszym kraju. Ponieważ przeciętny mieszkaniec miasta czy wsi nie ma zdolności rozróżniania gatunków, zawsze należy zachować ostrożność. Jeśli ugryzie nas jakikolwiek nietoperz, należy bezwzględnie zgłosić się do lekarza, który zdecyduje, czy konieczne jest szczepienie przeciwko wściekliźnie.

Wściekliznę można stwierdzić wyłącznie pośmiertnie, badając mózg zwierzęcia podejrzanego o tę chorobę. Jeśli zatem zwierzę po pokąsaniu nie uciekło, to po oznaczeniu gatunku przez chiropterologa można je poddać dwutygodniowej obserwacji weterynaryjnej. Jeśli nietoperz zdechnie, należy oddać go Inspekcji Weterynaryjnej do zbadania. Lekarz zaleca takie postępowanie, jeśli pogryziony ma poważne problemy zdrowotne, a szczepienie na wściekliznę mogłoby nie być dla takiej osoby bezpieczne. W przypadku negatywnych wyników badania sekcyjnego mózgu zwierzęcia dla potwierdzenia wykonuje się badanie mikrobiologiczne. Jeśli oba badania dają rezultaty negatywne, lekarz może odstąpić od szczepienia osoby w złym stanie zdrowia lub osoby w zaawansowanym wieku. Jednak przy wykryciu wirusa wścieklizny stosuje się bezpośrednio szczepienie gotowymi już przeciwciałami. Ponieważ takie szczepienie jest bardziej inwazyjne niż szczepionka tradycyjna, pacjent pozostaje w szpitalu pod obserwacją lekarską, gdyż mogą wystąpić gorączka, mdłości, osłabienie i inne negatywne objawy.

Opowiedz o nietoperzach swoim dzieciom. Nie strasz ich nietoperzami, bo nie o to chodzi, żeby się ich bały. Uczul na to, aby ich nie dotykały i jeśli spotkają nietoperza, niech powiedzą o tym komuś dorosłemu. Wytłumacz również, że jeśli ugryzie je nietoperz czy jakiekolwiek inne dzikie zwierzę,

dziecko zawsze ma Ci o tym mówić, nawet jeśli ranka jest niewidoczna. Nie krzycz na dziecko, które pokazuje ugryzienie, nie karć go za to, że nie posłuchało i dotknęło nietoperza, ulegając pogryzieniu. Pochwal dziecko za to, że powiedziało Ci o zdarzeniu. To bardzo ważne, aby dzieci ufały rodzicom czy opiekunom i zgłaszały takie sytuacje. Nie panikuj, to i dziecku panika się nie udzieli. Wizyta w szpitalu i samo szczepienie przeciwko wściekliźnie nie powinno być dla dziecka traumą. Po szczepieniu idźcie do cukierni lub na lody, aby rozładować stres. Szczepienie przeciw wściekliźnie jest bardzo skuteczne. Najgorsze są takie przypadki, kiedy dziecko nie mówi o pokąsaniu, ponieważ boi się kary. Jeśli akurat ten nietoperz, który ugryzł, był zarażony wścieklizną, dochodzi do prawdziwej tragedii. Dlatego rozmawiaj ze swoim dzieckiem o zagrożeniu wścieklizną, ale nie demonizuj tematu i zawsze proś, aby dziecko mówiło Ci o każdym pokąsaniu i nie bało się żadnych złych konsekwencji z Twojej strony. Ważne jest też, aby upewnić się, kto faktycznie jest sprawcą pogryzienia: nietoperz, żmija lub inne zwierzę. Ta informacja będzie istotna dla lekarza, który ma decydować o dalszym postępowaniu. Wściekliznę przenoszą wyłącznie ssaki. Dziecko może nie wiedzieć, co je ugryzło, ponieważ jest dzieckiem i nie zna się na zwierzętach, dlatego należy skłonić je, aby zaprowadziło Cię w miejsce zdarzenia. Poproś o pokazanie zwierzątka, które je ugryzło, udając, że Cię to ciekawi i też chcesz je zobaczyć. Nie krzycz ani nie szarp dziecka. Jeśli maluch się przestraszy i rozpłacze, niczego się nie dowiesz o okolicznościach pogryzienia. Dzieci najczęściej boją się mówić dorosłym o sytuacjach, które rozumieją jako złe lub przez nie zawinione, ze strachu przed karą. Takie postępowanie jest groźne dla dziecka nie tylko w przypadku pokąsania. Oczywiście, jeśli zwierzę będzie wymagało pomocy, należy zadzwonić do odpowiednich służb i nie zostawiać go na pastwę losu. Nietoperz nie zdradza zewnętrznych objawów wścieklizny, gdyż najczęściej nie dożywa w naturze do wystąpienia wyraźnych symptomów. Jeśli nietoperz jest osowiały, prawdopodobnie nie wybudził się z hibernacji lub jest w stanie torporu (jak u jeży). Może być również wygłodzony i dlatego wygląda mizernie, wzbudzając przez to podejrzenie o chorobę. Nietoperz, który spadł na ziemię, nie potrafi się wzbić do lotu, ponieważ ma za długie skrzydła i zbyt króciutkie nóżki. Próbuje wtedy podskakiwać, co wygląda, jakby miał drgawki, ale on tylko próbuje odlecieć. Półsenne i wychłodzone nietoperze nie mają ochoty na picie wody oraz wyginają się dziwacznie pod wpływem dotyku ciepłego palca itp. Objawem wścieklizny nie jest również szczerzenie zębów czy „szczekanie" (wydawanie jakby syczących dźwięków), to całkowicie naturalna u nietoperzy reakcja na stres i obrona. Każde zwierzę, które czuje się zaatakowane, będzie się bronić. Nietoperz będzie próbował ugryźć, tak jak kot będzie próbował podrapać, a ptak udziobać itp. Jednak ponieważ wścieklizna przenosi się wyłącznie przez ślinę, trzeba zasięgnąć porady lekarza, nawet jeśli świeża ślina nietoperza dostała się przypadkiem do oka lub do otwartej rany na naszej dłoni, bez aktu pokąsania.

Postępowanie w przypadku ugryzienia

Przede wszystkim nie panikuj. Wścieklizna jest chorobą śmiertelną, ale rozwijającą się bardzo powoli. Najpierw odkaź ranę wodą utlenioną lub spirytusem salicylowym. Nie uciskaj rany ani nie wysysaj krwi, nie ma to sensu. Udaj się do lekarza rodzinnego, a jeśli jest weekend, to od razu do szpitala na oddział zakaźny. Ugryzienie przez nietoperza nie znaczy, że właśnie umierasz. Spokojnie i bez histerii spotkaj się z lekarzem, który zdecyduje o tym, czy podać szczepionkę. Tradycyjna szczepionka nie jest bolesna i służy do wywołania reakcji obronnej organizmu przed ewentualnym wirusem wścieklizny. Zastrzyki podawane są w ramię, w odstępach czasowych – od

MROCZAK POSREBRZANY
dorosły

trzech do pięciu dawek w przeciągu ponad miesiąca. W tym czasie żyjesz normalnie, chodzisz do pracy czy do szkoły, możesz jechać w delegację czy na wakacje, ale zabierając ze sobą skierowanie na podanie kolejnych dawek w miejscu pobytu. Tego nie wolno zaniedbać! Ponieważ wścieklizna występuje tak rzadko wśród nietoperzy, prędzej można zarazić się od nietoperza tężcem niż wścieklizną, więc również otrzymuje się szczepienie przeciwko tężcowi. Oba szczepienia są ważne kilka lat. Jeśli w ciągu kilku lat od szczepienia pogryzie Cię inne zwierzę mogące przenosić wściekliznę, nie znaczy to, że nie zgłaszasz się do lekarza. Tylko lekarz decyduje, czy konieczne jest doszczepienie, czy nie. Jeśli nietoperz ugryzie Twojego psa czy kota lub Twój czworonóg przyniósł nietoperza w pysku do domu, również udaj się do lekarza weterynarii po poradę. Jeśli szczepiłeś regularnie swojego zwierzaka przeciwko wściekliźnie, nie obawiaj się. Jeśli nie był on szczepiony, wtedy lekarz najpewniej tylko go zaszczepi.

Zwierzęta łowne w mieście

Łowne gatunki zwierząt to takie, na które polowanie w określonych okresach roku jest dozwolone i wykonywane przez koła łowieckie. Do tej grupy zwierząt zaliczamy m.in. bażanta, grzywacza, zająca, kunę, jelenia, ale głównie lisa, sarnę i dzika. O tych trzech ostatnich gatunkach opowiemy więcej, jako że ich liczebność w miastach stopniowo się zwiększa.

KOS
podlot

Sarna to nie jelonek

Sarna i jeleń to dwa odrębne gatunki. Sarny są mniejszymi przedstawicielami kopytnych ssaków, jelenie są znacznie większe od saren. Samica sarny jest nazywana przez myśliwych „kozą", a samiec sarny – „kozłem" lub „rogaczem" ze względu na poroże typowe dla samców. Samica jelenia jest nazywana „łanią", zaś samiec jelenia – „bykiem". Jeleń zamieszkuje zwarte i rozległe lasy, a sarna lasy lub pola bądź zadrzewienia śródpolne. Biolodzy rozróżniają nawet dwie odrębne „formy ekologiczne" saren: tzw. sarnę leśną i polną. To właśnie sarny zamieszkujące tereny otwarte (pola i łąki) wkraczają do miast najchętniej, gdyż lubią mozaikowe zróżnicowanie zurbanizowanych siedlisk. Można je spotkać w niewielkich grupach lub pojedynczo.

W Krakowie sarna występuje licznie, ale rzadko można spotkać jelenia. W mieście zdarzają się też wędrowne osobniki łosia, które mogą pojawić się tutaj przypadkiem. Zwierzęta często migrują dolinami rzek, a tym bardziej dolinami dużych rzek, takich jak Wisła. W ten sposób dostają się do Krakowa i czasami służby miejskie zmuszone są odłowić np. takiego łosia, który sam nie potrafi znaleźć wyjścia z miasta. Dla dużych gatunków dzikich zwierząt miasto jest pułapką – zabudowane budynkami, ogrodzeniami, ekranami akustycznymi czy barierkami, z ruchliwymi ulicami z nierzadko pasami rozdzielonymi dodatkowymi barierami.

Dziki na osiedlu

Dziki podchodzą pod zabudowania w różnych rejonach Krakowa, ale nie zawsze bywają zauważone, ponieważ pędzą głównie nocny tryb życia, przesypiając dzień w gęstych zaroślach lub młodnikach drzew. Mieszkańcy często nie zdają sobie sprawy z tego, że kie-

dy oni smacznie śpią, pod ich blokami żerują dziki. Przyciąga je głównie łatwa możliwość znalezienia pokarmu. Dziki jedzą wszelkie odpadki organiczne, które mieszkańcy wyrzucają. Grzebią też w niezabezpieczonych śmietnikach. Aby ograniczyć wchodzenie dzików do miast, należałoby zadbać o czystość na swoich osiedlach. Pod żadnym pozorem nie wolno celowo dokarmiać dzików ani poprzez zostawianie dla nich resztek z kuchni, ani tym bardziej poprzez karmienie z ręki. Oswojony dzik, który nie boi się człowieka, może stanowić zagrożenie.

Lisek, nie zawsze chytrusek

Lisy chętnie zasiedlają miasta, ponieważ mogą znaleźć na ich terenie dużo resztek pokarmowych wyrzucanych przez ludzi. Lisy odgrywają w przyrodzie funkcje sanitarne, polując na osłabione lub chore osobniki, jak również zjadając padlinę. Lisy intensywnie polują też na myszy i szczury, czasem na krety, których nie brakuje na terenach zurbanizowanych. Z tych też względów lisy są pożyteczne, gdyż redukują chore zwierzęta, usuwają odpady i zwalczają gryzonie. Lisy są najczęściej aktywne nocą i mogą wchodzić na drogę, stanowiąc zagrożenie dla kierowców. Na ogół obserwuje się pojedyncze osobniki poszukujące pokarmu. W grupach rodzinnych spotyka się lisy głównie w okresie rozrodczym, tj. od marca do sierpnia.

Bliskie spotkanie. Jak się zachować?

Dla dużego, dzikiego zwierzęcia bezpośrednie spotkanie z głośną cywilizacją może być bardzo stresujące. Dlatego widząc w mieście jelenia czy łosia, trzeba bezwzględnie zawiadomić służby miejskie (straż miejską lub policję) i uważać, ponieważ przestraszony jeleń lub łoś może być agresywny lub niebezpieczny, choćby w trakcie ucieczki może poturbować gapiów. Nie wolno zbliżać się do takiego zwierzęcia ani go przepłaszać, tylko oddalić się, schować za ogrodzeniem lub w jakimś lokalu handlowym bądź usługowym i jak najszybciej powiadomić odpowiednie służby.

Inaczej jest w przypadku saren, które są zdecydowanie mniejsze od jelenia i łosia. Ponieważ sarny nie są agresywne, nie będą próbowały zaatakować. Dla saren człowiek to drapieżnik, więc będą się starały uciec przed nim jak najdalej. Niestety sarny nie zważają na ruch drogowy i często wkraczają na drogę, ulegając potrąceniu. Sarny licznie zamieszkują miasta, ponieważ łatwiej adaptują się do zróżnicowanego siedliska i pomimo swojej lękliwości łatwo przyzwyczajają się do ludzi i gwaru miejskiego. Sarny, podobnie zresztą jak dziki, można spotkać na terenach zarośniętych, zaniedbanych, sąsiadujących z terenami otwartymi czy z rozległymi parkami, głównie na obrzeżach miasta, ale też w jego centrum, w parkach miejskich. Wzrok saren i dzików przystosowany jest do dostrzegania ruchu, jednak w nocy światło reflektorów samochodowych je oślepia, co może przyczyniać się do kolizji z autami. Pamiętając, że sarny, dziki i lisy to zwierzęta aktywne głównie w nocy, najlepiej zwolnić, jadąc autem przez tereny zadrzewione lub otwarte, tym bardziej na obrzeżach miasta.

Sarny rodzą swoje młode na przełomie maja i czerwca. Spotkawszy młodą sarenkę (o brązowej sierści z jasnymi plamkami), należy zostawić ją w spokoju, nie dotykać jej ani nie brać do domu, co najwyżej sprawdzić, czy nie jest ranna, pamiętając, żeby nie spłoszyć maleństwa. Matka pozostawia takie małe „koźlę" w ukryciu. W tym czasie samica intensywnie żeruje, wracając

do młodego kilka razy na dobę, aby go nakarmić i przeprowadzić do innej kryjówki. Naszą uwagę powinno zwrócić sarniątko ranne lub osłabione, nieustannie nawołujące lub obsiadłe przez muchy.

Dzik nie taki straszny

Jeśli spotkamy dzika, najlepiej stanąć i poczekać, aż przejdzie, lub spokojnie i powoli się oddalić. Nie wykonujemy gwałtownych ruchów, nie biegniemy, nie krzyczymy, nie atakujemy dzika. Najpewniej dzik sam się przestraszy, kiedy nas zauważy, i pierwszy ucieknie. Niebezpieczne mogą być samice z młodymi, więc spotkawszy grupkę warchlaków (tzw. „pasiaków") w obecności lochy, nie próbujmy podchodzić do maluchów ani ich głaskać, a tym bardziej nie próbujmy ich dokarmiać. Dzik nie jest taki dziki, jak się go opisuje. Agresywny jest najczęściej osobnik ranny lub locha broniąca młodych przed realnym zagrożeniem. Opowieści o tym, jak dzik zagonił kogoś na drzewo, dotyczą głównie spotkań myśliwych z osobnikiem postrzelonym lub poszczutym przez psy myśliwskie. Oczywiście, jeśli dojdzie do sytuacji, w której dzik rozpocznie szarżę w naszym kierunku, wtedy nie ma co stać i czekać, trzeba schronić się za jakimś murem lub ogrodzeniem, chociażby wchodząc do czyjegoś ogródka, do klatki schodowej czy sklepu itp. Jeśli nie ma żadnego schronienia, bierzemy nogi za pas, uciekając, ile sił dała nam matka natura. Locha nie oddali się od swoich młodych, więc pogoni nas tylko przez chwilę. Taką sytuację należy bezwzględnie zgłosić straży miejskiej, która powinna powiadomić firmę wynajętą przez urząd miejski do interweniowania w takich przypadkach.

Wścieklizna a lisy w mieście

Odkąd rozpoczęto w Polsce okresowe szczepienia lisów, rzadko spotyka się osobniki zarażone wścieklizną. Szczepionka ma wygląd brązowych, kilkucentymetrowych kostek tłuszczu bydlęcego, pachnących intensywnie rybą. W środku zamknięta jest kapsułka z płynną szczepionką, która działa po zjedzeniu przez lisa. Jeśli znajdziemy przypadkiem taką kostkę nie należy jej dotykać, bo wyczuwając ludzki zapach, lis już jej nie zje. Szczepionka rozrzucana jest z samolotów na terenach pozamiejskich. Czasami wykłada się szczepionkę ręcznie (używając gumowych rękawic) na obrzeżach miast, w sytuacji stwierdzenia przypadków występowania tej choroby na terenach sąsiadujących z miastem. Podsumowując nie należy obawiać się lisa spotkanego w mieście. Lisy żerują na naszych osiedlach głównie nocą, spędzając dzień na terenach pozamiejskich lub w norze. Większość mieszkańców w ogóle nie zauważa lisów w mieście, ponieważ przemieszczają się one ukradkiem. Lis będzie uciekać przed człowiekiem. Czasem młode osobniki przystaną, aby przyglądnąć się nam z zaciekawieniem, po czym uciekają, gdy tupniemy. Pamiętajmy, że każdy młody osobnik dzikiego zwierzęcia ma prawo być ciekawski i niedoświadczony, dlatego dopiero gdy wydorośleje, nauczy się traktować człowieka jak zagrożenie i go unikać.

Pomyśl, zanim zrobisz!

Sprawdź!

• Czy w trawie, którą chcesz skosić, nie ma „gniazda" jeży. Samice rodzą młode w niewielkich zagłębieniach ziemi porośniętych trawą, roślinnością zielną albo kwiatami. Matki jeżątek oraz same maluchy często padają ofiarą kosiarek.

• Czy w krzewach, które chcesz przyciąć, nie ma gniazda ptaków. Drobne gatunki pokrzewek lub choćby kosy lubią zakładać gniazda w żywopłotach lub w krzewach. Jeśli odsłonisz takie gniazdo, pisklęta zostaną narażone na słońce, deszcz, wiatr lub wzrok drapieżników.

• Czy na drzewie, które chcesz ściąć, nie ma gniazda bądź dziupli ptaków (sikorek, szpaków, dzięciołów) lub wiewiórek. Gniazdo drobnych ptaków może być niewidoczne z

ziemi, dlatego obserwuj swoje drzewo przed ścięciem, czy żaden ptak nie podlatuje z pokarmem (robakami w dziobie) cały czas do tego samego miejsca. Jeśli tak, to w tym miejscu może być gniazdo. Odczekaj, aż młode podrosną i same wylecą z gniazda. Jako podloty nie będą już do niego wracać. Gniazdo wiewiórek jest zbudowane z gałęzi i liści, widziane z dołu przypomina gniazdo ptasie, tylko że zamknięte i z otworem z boku.

• Czy w liściach lub gałęziach, które chcesz podpalić, nie śpi żaden jeż. Jeże wybierają takie sterty liści i gałęzi na miejsce zimowego spoczynku. W jednej dużej stercie liści może zimować nawet kilka jeży. Najlepiej uprzątać sterty liści i suchych gałęzi dopiero późną wiosną, kiedy jeże obudzą się i same opuszczą kryjówkę. Nie pozwalaj psu rozkopywać takiej sterty liści. Obudzony w środku zimy jeż może nie dotrwać do jej końca.

• Czy na strychu lub stropodachu, którego otwory chcesz zalepić, nie mieszkają ptaki, nietoperze, kuna itp. Skontroluj strych, aby upewnić się, że nie zamurujesz nikogo żywcem. To samo dotyczy różnych szczelin w budynkach.

• Czy na strychu, który chcesz remontować, nie ma kolonii nietoperzy. Nietoperze najczęściej nie hibernują w tych samych miejscach, w których się rozmnażają. Nietoperze, które spotykamy na strychach latem, to kolonie rozrodcze samic. Opuszczą one tę lokalizację w sierpniu po odchowaniu młodych, natomiast nietoperze występujące w budynkach zimą wylecą z nich na wiosnę. Wystarczy odczekać i dopiero po opuszczeniu strychu przez nietoperze rozpocząć prace remontowe.

• Czy na strychu, który chcesz remontować, nie gniazdują ptaki, np. kopciuszki, wróble, szpaki. Po ukończeniu lęgów młode opuszczają strych i już do niego nie wracają. Zdarza się, że dorosłe chcą założyć kolejne gniazdo w tym samym miejscu, więc trzeba uchwycić taki moment przejściowy i zabezpieczyć sobie strych do remontu, np. przez uszczelnienie wlotów, zamknięcie okien itp., pod warunkiem że w środku nie został już żaden ptak. Nie używaj pianki murarskiej do zaślepiania szczelin wlotowych, ponieważ próbujące się dostać do wlotu zwierzęta zginą oblepione pianką.

Pamiętaj, na zniszczenie siedliska występowania gatunków chronionych powinno się pozyskać zgodę Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska. To nie jest skomplikowana procedura, wypełnia się wniosek i opłaca się opłatę skarbową (poniżej 100 zł). Do 30 dni otrzymuje się decyzję ze wskazówkami postępowania. Na wycięcie drzew należy pozyskać zgodę lokalnego urzędu miejskiego lub gminnego.

Pierwsza pomoc

Ogrzać – właściwa temperatura ciała ssaków to około 38°C, u ptaków 42–43°C, a więc wyraźnie więcej niż temperatura ludzkiej dłoni. Jeśli zwierzę jest chłodniejsze od dłoni, to trzeba je ogrzać, wsadzając do pudełka termofor owinięty szmatką – aby się nie poparzył. Trzeba położyć termofor obok zwierzęcia – aby mógł się odsunąć, gdy zrobi mu się za gorąco. Takim termoforem może być słoik z ciepłą wodą wsadzony w skarpetę. Pamiętajmy o wymienianiu wody w słoiku na ciepłą, gdy ostygnie. Wyziębione zwierzę nie będzie chciało jeść ani pić, zaś głębokie wychłodzenie skończy się śmiercią. Jeśli zwierzę jest mokre, trzeba je wysuszyć (np. ręcznikiem papierowym) – mokre pióra oraz mokra sierść gwałtownie przyspieszają wychładzanie organizmu.

Ochłodzić – ptaki dość dobrze znoszą upały ze względu na wysoką temperaturę własną ciała, jednak przy dużych upałach i one mogą ulec przegrzaniu. Ryzyko przegrzania jest jeszcze większe w przypadku ssaków. Przegrzane zwierzę ma podwyższoną temperaturę, szybko dyszy otwartym dziobem lub pyskiem, traci równowagę albo przewraca się, rozkłada skrzydła, aby zwiększyć powierzchnię wydalania ciepła, jest odwodnione, co objawia się gęstą jak

białko kurze śliną, ma zaróżowioną skórę. W takiej sytuacji trzeba je bezwzględnie ochłodzić (dmuchając na nie lub wachlując, w domu można otworzyć zamrażarkę i nawiewać na nie chłodne powietrze), po ustabilizowaniu temperatury ciała – napoić chłodną wodą.

Napoić – odwodnione lub osłabione zwierzę można ostrożnie napoić lekko osłodzoną wodą (najlepiej glukozą), podając kropla po kropli z pipety do pyszczka lub dzioba. Małe pisklę sikorki wypije nie więcej niż kroplę bądź dwie krople, bo może się zachłysnąć. Większe ptaki, jak np. gołąb, mogą wypić nawet kilka mililitrów wody podczas jednego pojenia. Nigdy nie poimy zwierząt nieprzytomnych, potrąconych przez auto lub znajdujących się w stanie wstrząśnienia mózgu (np. ptaków po uderzeniu w szybę).

Przetrzymywanie – do tymczasowego przetrzymywania dzikiego zwierzęcia najlepsze jest tekturowe pudełko wyścielone na miękko suchym ręcznikiem papierowym lub ciepłym materiałem. Nie trzymamy dzikiego zwierzęcia (w szczególności ssaka) w łazience ani w kuchni. Dzikie zwierzęta bardzo źle znoszą zapach chemikaliów (proszków, mydeł, płynów, perfum itp.) oraz gazu i spalin z kuchenki gazowej, podobnie zresztą jak dymu papierosowego czy zapachu lakierów, farb, rozpuszczalników i podobnych substancji. Nie kładziemy wychłodzonego zwierzęcia ani piskląt na świeżej trawie, ponieważ jest zimna, ani na wacie – zwierzęta często ją połykają, a ona zatyka przewód pokarmowy, powodując zgon. Nie trzymamy też zwierząt w gałgankach, włóczce czy podartych materiałach, z których wystają nitki. Dzikie zwierzęta często zaplątują się w nie, np. o nogę. Nitka odcina dopływ krwi, co może prowadzić do martwicy palców lub kończyn.

SIKORKA BOGATKA
pisklę

DZIĘCIOŁ DUŻY
młody

PAMIĘTAJ! Długotrwałe przetrzymywanie dzikich zwierząt bez pozwolenia jest niezgodne z prawem. Jak najszybciej trzeba je przekazać podmiotom upoważnionym do zajmowania się dzikimi zwierzętami.

Karmienie – nie karmimy zwierząt rannych, po wypadkach czy po kolizji z szybą. Mogą one mieć wstrząśnienie mózgu lub obrażenia wewnętrzne, więc lepiej zostawić je w cichym, ciepłym i ciemnym miejscu (zasada 3×C), żeby doszły do siebie. Karmimy tylko pisklęta, oseski oraz stabilne zwierzęta. Pisklęta ptaków wróblowych, otwierające dzióbki, można tymczasowo nakarmić gotowanym jajkiem, aby utrzymać je przy życiu, do czasu przekazania ich we właściwe ręce (pisklęta muszą bardzo często jeść). Nigdy nie wolno poić ptaków mlekiem, nie wolno podawać drapieżnikom chleba ani ziaren, tylko surowe mięso, nie wolno ptakom podawać białych robaków wędkarskich (larw much); gołębi nie karmi się mięsem. Jeży nie karmimy owocami (jabłkiem) ani pieczywem – są one owadożerne i mięsożerne. Nie wolno poić osesków mlekiem krowim – ma ono z reguły znikomą zawartość tłuszczu, a takie maluchy potrzebują mleka około 30%. Ponadto zbyt duża zawartość laktozy w mleku krowim jest szkodliwa dla innych gatunków ssaków. Lista zakazów żywieniowych jest długa, więc zanim popełnisz nieodwracalny błąd, karmiąc dzikie zwierzę czymś, co może je zabić, skontaktuj się z fachowcami (np. Fundacją Dzika Klinika) i poproś o poradę.

Krwawienia i otwarte rany – używając gumowych rękawiczek, opatrz ranę, aby zahamować krwawienie. Nigdy nie używaj wody utlenionej, co najwyżej rywanolu. Wystarczy zwykły gazik i plaster apteczny lub wąski bandaż, aby opatrzyć ranę, mocując opatrunek do piór czy sierści, tak aby nie spadł. Nie zaciskaj opatrunku zbyt mocno, aby nie ograniczyć krążenia krwi w rannej kończynie. Podobnie można stabilizować złamania.

Zawsze jak najszybciej skontaktuj się z osobami umiejącymi pomóc dzikim zwierzętom.

Kot – milusiński mruczek czy bezwzględny zabójca?

Spór pomiędzy miłośnikami kotów a miłośnikami ptaków o wpływ kotów na populacje dzikich zwierząt trwa od dawna. Kot został udomowiony prawie 9 tys. lat temu, protoplastą kota domowego był żbik nubijski. Ludzie zabierali go ze sobą na nowo kolonizowane ziemie. Szacuje się, że na całym świecie żyje około 400 mln kotów. W Polsce populację kotów ocenia się na około 6,4 mln, czyli prawie 21 kotów/1 km^2. Plasuje to Polskę na trzecim miejscu w Europie (po Wielkiej Brytanii i Francji). W samym tylko województwie małopolskim zamieszkuje około 300 tys. kotów.

Faworyzowany drapieżca

Koty łatwo adaptują się do zmienionego przez człowieka środowiska, szybko się rozmnażają i polują na wszystko, co się rusza. Niestety w przeciwieństwie do naturalnie występujących drapieżników, których liczebność ściśle zależy od liczebności ofiar, koty nie podlegają prawom ekologii populacyjnej, ponieważ są dokarmiane. Ludzie dbają o swoje koty, lecząc je z różnych dolegliwości. Ani dożywiania, ani opieki weterynaryjnej nie doświadcza żaden z naturalnie występujących drapieżników.

Mruczek na spacerze

Badania dowodzą, że niezależnie od tego, jak kot jest najedzony, zawsze zapoluje, jeśli ma taką okazję. Wynika to z jego łowieckiej natury. Kot zabije również dla zabawy i treningu. Koty przynoszą do domu zaledwie 23% upolowanych przez siebie zwierząt, 28% ofiar zjadają na miejscu, a 49% porzucają. Kot wychodzący przynosi do domu średnio 35 ofiar rocznie, co oznacza, że nasz mruczek zabije każdego roku prawie 150 drobnych zwierząt. Ssaki plasują się na pierwszym miejscu listy kocich ofiar – około 70%, ptaki obejmują 25%, a płazy i gady stanowią 5% ofiar. Skoro jeden wychodzący kot upoluje rocznie 150 ofiar, daje to 0,41 ofiary na dobę, czyli nasz mruczek zdoła upolować jedną ofiarę na niecałe trzy dni, a przyniesie coś do domu raz na dwa tygodnie. Kocim właścicielom wydaje się, że to niedużo, jeśli jednak popatrzymy na to z punktu widzenia liczebności populacji kotów, wyniki przyprawiają o zawrót głowy. Skoro w województwie małopolskim żyje co najmniej 300 tys. kotów i blisko połowa z nich to koty wychodzące, to w jednym tylko roku w kocich pazurach ginie prawie 22,5 mln drobnych zwierząt (w tym ponad 5,6 mln ptaków). Licząc w ten sposób, rocznie w całej Polsce koty wychodzące zabijają 480 mln drobnych zwierząt, z czego 120 mln to ptaki. Szczury i myszy domowe stanowią niewielki procent kociej diety. Większość upolowanych ssaków to niegroźne dla ludzkiej gospodarki gryzonie, z których część objęta jest ochroną, w tym: myszarka zaroślowa, smużka, badylarka, orzesznica, wiewiórka i inne. Dodatkowo obecność drapieżnika w miejscu występowania ofiar wpływa na nie stresująco. Ptaki na terytorium łowieckim kota rzadziej doglądają swoich piskląt, krócej przebywają przy gnieździe, a więc krócej dogrzewają młode i rzadziej je karmią. Ptaki też częściej porzucają swoje lęgi w sąsiedztwie kocich terytoriów łowieckich.

Nie masz czasu dla kota?

Zwolennicy wypuszczania kotów na zewnątrz zapewne oskarżą autorkę o „kampanię nienawiści wobec kotów". Jednak jeśli popatrzymy z boku na tych „miłośników kotów", to nie można oprzeć się wrażeniu, że tak naprawdę nie obchodzi ich w ogóle los własnych podopiecznych. Koty wypuszczane samopas często giną pod autami, wpadają w różne pułapki, częściej ulegają zatruciom, są atakowane przez psy i inne drapieżniki, częściej są narażone na ludzkie okrucieństwo lub po prostu przywłaszczane. Jeśli wychodzący kot jest niewykastrowanym samcem, częściej wdaje się w bójki terytorialne, które kończą się obrażeniami. Jeśli wychodzący kot nie został zaszczepiony na choroby zakaźne, częściej będzie się nimi zarażał od wolno żyjących pobratymców. Wiele z takich chorób cechuje wysoki wskaźnik śmiertelności lub nieuleczalność (FeLV, FPV, FIV, FIP, koci katar, wścieklizna). Koty niewychodzące żyją dwukrotnie dłużej od wychodzących.

Kot „nieszczęśliwy" w mieszkaniu?

Tysiącletnie towarzyszenie człowiekowi zmieniło nie tylko wygląd, ale i charakter kotów, które częściowo zatraciły swoją niezależność. Dzięki temu kotu w zupełności wystarczy polowanie na puchatą zabawkę zamiast na żywego zwierzaka. Mając do dyspozycji zróżnicowane przestrzennie mieszkanie z drapakami do wspinania, zachowa on dobrą kondycję. Wystarczy tylko dobrze zbilansowana dieta i zabawy, aby nasz kot nie był otyły. Aby zażyć kąpieli słonecznych, wystarczy, że nasz mruczek pośpi na osiatkowanym oknie lub balkonie. Można też wybudować kotu wolierę – osiatkowany wybieg z domu na ogród. Młody kot bez problemu przyzwyczai się do takich mieszkaniowych warunków. Nie zapominajmy, że nasz mruczek potrzebuje kilkunastu drzemek w ciągu doby, więc nie zostaje dużo czasu na zabawę. Dlatego, jeśli nie mamy czasu dla własnego kota, lepiej oddać go do adopcji. Jasne jest, że trudniej nauczyć niewychodzenia koty wychodzące. Tutaj z pomocą przychodzą gadżety zmniejszające łowność kota: kolorowa kryza i śliniaki Cat Bib, posiadające rozpinający mechanizm bezpieczeństwa. Jeśli już musimy wypuścić kota na zewnątrz, nie wypuszczajmy go nocą, kiedy zwierzęta są najbardziej bezbronne. Nie wypuszczajmy kota w okresie lęgowym ptaków, tj. od kwietnia do sierpnia, oszczędzimy życie wielu piskląt i podlotów. Najlepszym jednak rozwiązaniem są szelki i smycz, które pozwolą wyprowadzać kota na spacer.

Kot – czynnik oddziaływania na przyrodę

Człowiek redukuje liczebność dzikich zwierząt na wiele sposobów: przez zabudowę naturalnych siedlisk lub przekształcanie ich w uprawy rolne, przez mechanizację i chemizację rolnictwa, przez zanieczyszczanie środowiska, rozbudowę dróg i kolei, na których ginie wiele zwierząt itp. Niestety w tak zmienionym i osłabionym ekosystemie kot doskonale daje sobie radę, gdyż przystosował się do koegzystowania obok człowieka przez ostatnie tysiąclecia rozwoju ludzkiej cywilizacji. Kot jest więc niczym innym jak jednym z wielu negatywnych czynników, którymi człowiek oddziałuje na przyrodę. Postarajmy się więc ochronić dzikie zwierzęta przed kotami i własnych pupili przed niebezpieczeństwami świata zewnętrznego. Będziemy wtedy cieszyć się zarówno długim towarzystwem naszego mruczka, jak i śpiewem ptaków za oknem.

Krajowe i egzotyczne gatunki gadów i płazów

Niestety często zdarza się, że ludzie wyrzucają egzotyczne zwierzęta, kiedy im się znudzą, zamiast znaleźć dla nich innego właściciela. W ten sposób trafiają na wolność różne gady (węże, jaszczurki, żółwie), czasami też płazy (żaby, ropuchy) oraz skorpiony, pająki i inne owady, np. patyczaki. Należy pamiętać, że żadne zwierzę egzotyczne nie przeżyje na wolności w warunkach klimatu umiarkowanego, a szczególnie nie przeżyje zimy. Takie zwierzę może zostać zaatakowane przez zwierzęta rodzime i zabite lub najprawdopodobniej zdechnie z głodu. Wyjątkiem od tej reguły są żółwie czerwonolice i żółtolice, które są w stanie przetrwać polską zimę, wypierając naszego rodzimego żółwia błotnego. Niektóre hodowane w domach gady, np. węże, mogą być jadowite, dlatego wszystkie znalezione na wolności węże, które nie wyglądają jak rodzime gatunki, należy traktować z ostrożnością.

Polskie węże

Występujące naturalnie w Polsce węże nie są jadowite, z wyjątkiem żmii zygzakowatej.

Zaskroniec – pospolicie występujący wąż o brązowo-stalowym ubarwieniu z wyraźnymi żółtawymi zausznikami. Jest całkowicie niegroźny, ale może ugryźć, jeśli zostanie zaatakowany, choć nie posiada zębów jadowych. W obronie własnej najczęściej udaje martwego lub wyrzuca z odbytu intensywnie śmierdzącą ciecz, trudną do zmycia. Występuje praktycznie wszędzie, głównie w siedliskach wilgotnych, blisko strumieni i oczek wodnych, gdzie poluje na żaby i ropuchy, ale również w przydomowych ogrodach. Wielkość, od kilkudziesięciu centymetrów do 1,5 m.

Żmija zygzakowata – drugi co do liczebności wąż spotykany w Polsce, ma wyraźny, czarny zygzak na grzbiecie, najczęściej osiąga wielkość do 1 m. Kolor skóry może być bardzo zmienny, od ciemnego szaro-zielonkawego po jasnobrązowy. Spotykana w miejscach suchych i nasłonecznionych, chowa się w stertach kamieni i cegieł, lubi się wygrzewać na nasłonecznionych stanowiskach lub nawet na asfalcie. Jedyny jadowity gatunek w Polsce atakuje tylko w sytuacji ostatecznej, ale większość jej ugryzień nie wiąże się ze wstrzyknięciem jadu, są to tzw. suche ugryzienia. Jad żmii może być niebezpieczny jedynie dla alergików, dzieci i osób starszych (np. chorych na serce), może też powodować miejscową martwicę tkanki. Z tej racji po ugryzieniu przez żmiję należy zgłosić się do lekarza lub do szpitala na obserwację.

Pozostałe dwa gatunki węży są rzadkie i trudno je spotkać, tym bardziej w mieście; są to gniewosz plamisty (brązowawy o czarnych plamkach układających się we wzór podobny trochę do żmii, sporadycznie obserwowany w Krakowie) i wąż Eskulapa (jednolite stalowo-brązowawe ubarwienie, bez wzorów, największy i najrzadszy polski wąż).

Egzotyczne gatunki węży

W Polsce nie występują żadne gatunki dusicieli, anakond ani jaskrawie ubarwionych węży, żadne nie mają poprzecznych prążków ani kolorowych pasków czy plamek. Nie ma żadnych gatunków kobr ani innych węży podnoszących przód ciała w słupek i rozciągających swoją skórę przy głowie na kształt kaptura. Nie ma też żadnych grzechotników, szeleszczących grzechotką na końcu ogona. Żaden z polskich węży nie ma pyska wydłużonego w ryjek. Każdy wąż o wymienionych cechach, znaleziony na wolności, szczególnie o intensywnych kolorach, powinien być traktowany jako potencjalnie niebezpieczny. Niezależnie od faktu, że większość hodowanych w domach węży nie jest jadowita, najlepiej zachować ostrożność. Niektóre jadowite węże tryskają jadem, próbując trafić w oczy.

Polskie jaszczurki

Jaszczurki z łapami

Na terenie naszego kraju występują tylko dwa pospolicie spotykane gatunki jaszczurek: zwinka i żyworodna. Oba gatunki są małe, wielkości kilkunastu centymetrów (lub niewiele ponad 20 cm z ogonem). Samice są brązowo-szare z ciemnym wzorem na ciele układającym się w plamki lub wstęgi, zaś samce mają różną domieszkę koloru zielonego (u zwinki) lub pomarańczowego (u żyworodnej). Żadna z krajowych jaszczurek nie jest niebezpieczna czy jadowita. Lubią miejsca suche i nasłonecznione, różne sterty kamieni lub gruzu, stosy suchych

JASZCZURKA ŻYWORODNA
gatunek polski

ZWINKA
najpopularniejsza polska jaszczurka (samiec)

gałęzi lub pnie powalonych drzew, na których mogą się wygrzewać. Uciekają spłoszone, nie atakując.

Jaszczurki beznogie

Jedynym zaliczonym do tej grupy gatunkiem, występującym na wolności w Polsce, jest padalec – jaszczurka przypominająca wyglądem niewielkiego wężyka. W zależności od wieku padalec może mieć kilkanaście centymetrów, starsze osobniki nie przekraczają pół metra. Może mieć kolor jasnobrązowy lub ciemnoszary,

PADALEC
gatunek polskiej jaszczurki beznogiej

czasem z podłużnymi ciemnymi paskami, bardzo rzadko z drobnymi błękitnymi plamkami. Zamieszkuje różne siedliska, bywa spotykany w przydomowym ogrodzie, lubi nory ziemne i korytarze gryzoni. Tak jak inne polskie jaszczurki padalec nie ma zębów i nie jest jadowity.

Egzotyczne gatunki jaszczurek

W Polsce nie występują jaszczurki z kolcami, grzebieniami, z przylgami na palcach ani z rozszerzanymi podgardlami. Nie ma u nas jaszczurek intensywnie pomarańczowych, czerwonych, żółtych lub niebieskich, o kolorowych oczach lub prążkowanej po-

przecznie skórze; żadna nie ma grubego, ciężkiego ogona. Nie ma kameleonów, legwanów, agam, waranów, gekonów czy bazyliszków. Spotkana na wolności jaszczurka o wymienionych cechach będzie najpewniej wypuszczonym na wolność okazem egzotycznym. Najczęściej hodowane jaszczurki nie są jadowite (wyjątek – helodermy) ani nie mają zębów (co najwyżej rogowe płytki przypominające tarkę). Każda jaszczurka powyżej 20 cm długości (wraz z ogonem) powinna zwrócić naszą uwagę, ponieważ polskie jaszczurki są z reguły mniejsze.

Polskie żółwie

Jedynym żółwiem występującym w Polsce na wolności jest żółw błotny. Żyje wyłącznie na terenach wilgotnych, przesiadując w wodzie. Jest to mały żółw wielkości 20-30 cm, oliwkowo-brązowy, upstrzony żółtymi kropeczkami i paskami. Nie posiada zębów ani nie jest jadowity. Występuje wyłącznie na terenach nizinnych. W Krakowie i na terenach wyżynnych niespotykany.

Egzotyczne gatunki żółwi

Na wolności żyją wspomniane już żółwie czerwonolice i żółtolice, które wymagają odłowienia i przekazania do ośrodków zajmujących się egzotycznymi gatunkami zwierząt. Można też spotkać wypuszczone przez nieodpowiedzialnych ludzi żółwie stepowe, greckie lub inne gatunki żółwi lądowych (o suchej i chropowatej skórze, kroczące sprawnie na wysokich nogach). Gatunki te nie są niebezpieczne dla ludzi, ale nie wolno pozostawiać ich na wolności. Jedyne niebezpieczne żółwie, występujące w hodowli, o bardzo mocnych szczękach to żółwie sępie i jaszczurowate, które trzeba traktować z wielką ostrożnością.

Polskie płazy

Płazy bezogonowe

Żaby – różne gatunki żab wielkości kilku lub kilkunastu centymetrów, o barwie zielonej, brązowej lub błękitnej należą do różnych krajowych gatunków: żaby trawnej, moczarowej, jeziorkowej, wodnej, śmieszki. Żadna nie jest jadowita i nie posiada jaskrawych barw (za wyjątkiem niebieskiej). Związane są z terenami wilgotnymi, stawami, strumykami.

Rzekotka drzewna – intensywnie zielona z przylgami na palcach, występuje jedynie na terenach przyległych do zbiorników wodnych, nie jest jadowita, sprawnie wdrapuje się na krzewy i niskie drzewa.

Kumaki – gatunki właściwe środowisku pozamiejskiemu. W Karpatach występuje gatunek kumaka górskiego – z wierzchu

brązowo-bury, o chropowatej skórze, z żółtym brzuchem w brunatne plamy. Pomimo intensywnie kolorowego brzucha, który pokazuje w sytuacji zagrożenia, nie jest jadowity, a jedynie takiego udaje.

Ropuchy – szare, bure, zielone, z plami lub z paskiem biegnącym przez grzbiet, wielkości kilkunastu centymetrów, nie są jadowite, choć ich skóra produkuje śluz mogący podrażnić oko, jeśli po dotykaniu ropuchy nie umyjemy rąk. Występują nie tylko na terenach wilgotnych, ale też w lasach lub na terenach suchych. Najpospolitszym gatunkiem jest ropucha szara.

Płazy ogoniaste

Salamandry – w Polsce występuje jeden gatunek salamandry, spotykany jedynie w górach. Nie zobaczymy jej w Krakowie. Salamandra plamista, bo o niej mowa, wygląda podobnie do jaszczurki, jest cała czarna z żółto-pomarańczowymi plamkami, dorasta do 20 cm. Jej skóra wydziela substancję, która może być drażniąca, jeśli po dotykaniu salamandry zatrzemy sobie oko.

Traszki – w Polsce występują cztery gatunki traszek, najczęstsza jest traszka grzebieniasta. Traszki związane są z terenami wilgotnymi, drobnymi zbiornikami wodnymi. Przypominają jaszczurkę, mogą mieć charakterystyczny grzebień na grzbiecie. Najczęściej mają żółto-pomarańczowy

KUMAK GÓRSKI
widok żółtego brzucha

TRASZKA
jeden z gatunków występujących w Polsce

brzuch, a grzbiet burobrązowy. Poruszają się powoli i nieporadnie, dorastają do 20 cm.

Egzotyczne gatunki płazów

Skrajnie rzadko zdarza się, żeby ktoś wypuścił na wolność egzotyczną żabę czy ropuchę. Żadna z polskich żab i ropuch nie ma kolców, wypustków czy kolorowych oczu. Maleńka żabka (1–4 cm) o gładkiej skórze i bardzo jaskrawym kolorze, która nie przypomina polskiej rzekotki, powinna zwrócić naszą uwagę. Może to być drzewołaz, amazońska żabka. Posiada różne kolory: czerwone, błękitne, żółte, zielone, pomarańczowe, fioletowe itp. W naturze płazy te mogą

SALAMANDRA PLAMISTA
polski gatunek

mieć na skórze bardzo toksyczny śluz. Jednak w warunkach hodowlanych skóra tych żabek nie produkuje toksyn, z racji żywienia ich nietoksycznymi owadami. Niemniej jednak należy zachować ostrożność i nie pozostawiać takiego płaza na wolności, gdyż zginie.

UWAGA! Wszystkie polskie węże, jaszczurki i płazy spotykane są jedynie od wiosny do wczesnej jesieni, zaś zimą zapadają w sen

zimowy, chowając się w miejscach chroniących je przed mrozem. Wszystkie gady i płazy spotkane na wolności w okresie zimowym, szczególnie posiadające wspomniane cechy gatunków egzotycznych, wymagają pomocy i pilnego poinformowania odpowiednich służb.

Przetrzymywanie:

• odłowionego gada (węża, jaszczurkę) można przetrzymywać w wysokim czystym wiadrze lub bawełnianym, mocno zawiązanym worku, umieszczonym w nosidle, wiadrze lub pudle – zwierzę musi mieć dostęp do powietrza,
• odłowionego płaza (żabę, ropuchę, salamandrę, traszkę itp.) należy umieścić w wiadrze lub pudle plastikowym z wilgotną glebą lub trawą, lekko zwilżoną wodą, aby zwierzę się nie odwodniło,
• wszystkie polskie gatunki gadów i płazów są objęte ochroną prawną,
• wszystkie płazy i zaskrońca należy wypuścić na terenie podmokłym, koło strumyka, do oczka wodnego lub na jego brzeg; pozostałe węże oraz jaszczurki wypuszczamy na terenach nasłonecznionych z licznymi kamieniskami, gruzowiskami, powalonymi drzewami itp.
• jeśli podjęto gada lub płaza krajowego przez pomyłkę, należy go odstawić w miejsce znalezienia lub w bezpośredniej okolicy znalezienia,
• żółwia czerwonolicego/żółtolicego nie wolno wypuszczać na wolność, ponieważ jest to gatunek obcy i inwazyjny, tylko przekazać do placówki zajmującej się przetrzymywaniem takich żółwi.

UWAGA! W przypadku ukąszenia przez dużą jaszczurkę udaj się do lekarza, gdyż konieczne może być podanie antybiotyku (warany mają silne szczęki i mogą uszkodzić skórę, a ich ślina zawiera wiele bakterii). W przypadku ukąszenia przez egzotycznego węża zawsze jak najszybciej udaj się do szpitala. Jeśli jest to możliwe, zrób zdjęcie węża, który Cię ukąsił, aby lekarz wiedział, jaką surowicę ma podać.

Krajowe i egzotyczne gatunki stawonogów

Zdarza się, że na wolność wydostaną się hodowane w domach pająki (tarantule, ptaszniki) lub skorpiony. Większość hodowlanych stawonogów nie jest groźna, ale najlepiej zachować ostrożność. Przy napotkaniu takiego okazu w mieszkaniu jak najszybciej przykryj zwierzę otwartym słoikiem odwróconym do góry i podsuwając ostrożnie pod słoik sztywny karton, przemieść zwierzę do środka słoika, odwracając go szybko do pionu. Słoik zakręć szczelnie i zrób kilkanaście małych dziurek na powietrze w pokrywce. Do środka można wrzucić kawałek kartki papieru, aby stawonóg mógł się schować. Po zabezpieczeniu zwierzęcia poinformuj odpowiednie służby i poczekaj na ich przybycie. Spotkany w budynku pająk często należy do rodzimego i całkowicie niegroźnego gatunku. Większość pająków posługuje się jadem do zabijania swoich ofiar, jednak tylko pojedyncze gatunki występujących naturalnie pająków w naszym kraju mogą przegryźć ludzką skórę.

Polskie gatunki największych pająków

Sieciarz jaskiniowy – jeden z największych polskich pająków, który potrafi przegryźć ludzką skórę, może osiągać wielkość do 5 cm, licząc razem z odnóżami. Żyje w ciemnych i wilgotnych miejscach jak piwnice, studzienki kanalizacyjne, tunele. Wisi sobie spokojnie na swojej pajęczynie w kształcie tuneli, unikając światła. Nie jest agresywny i po prostu należy zostawić go w spokoju.

Zyzuś tłuścioch (tzw. fałszywa czarna wdowa) – zamieszkuje zaciszne kąty mieszkań, np. za meblami, aktywny najczęściej nocą. Osiąga wielkość kilku centymetrów, plecie białe kokony, w których składa jajeczka. Samice są duże i ociężałe, samce są szczuplejsze i szybko biegają. Bardzo pożyteczny, oczyszcza nasze mieszkania z owadów. Podobny wielkością i kształtem do sławnej czarnej wdowy. Te dwa gatunki można odróżnić po tym, że czarna wdowa ma jaskrawoczerwoną plamkę w kształcie klepsydry na spodzie odwłoka, a zyzuś nie. U zyzusia spodnia część odwłoka jest jasna, a grzbiet brązowy z jasnym cieniowaniem. Pająk spokojny, niegroźny dla człowieka, ze względu na swoją łowność powinien być mile widzianym mieszkańcem.

Kątnik większy – gatunek zamieszkujący budynki, kąty za meblami, piwnice, stosy drewna, polujący na różne owady. Aktywny nocą. Może liczyć od kilku do kilkunastu centymetrów wraz z odnóżami. Dorodny, wyrośnięty kątnik niekiedy przestrasza, gdyż wydaje się ogromny, tym bardziej że bardzo szybko biega. Jest on jednak całkowicie nieszkodliwy, wręcz ma spokojne usposobienie. Jest bardzo pożyteczny i spokojnie można mu pozwolić mieszkać z nami, gdyż skutecznie łowi muchy i mrówki.

Tygrzyk paskowany – kolorowy pająk, dorastający do kilku centymetrów. Ma odwłok w żółto-czarne paski. Zamieszkuje ogrody i łąki, również w sąsiedztwie zabudowań. Buduje charakterystyczną sieć z grubszym splotem pośrodku w kształcie zygzaka. Gatunek wyglądający egzotycznie, ale całkowicie niegroźny.

Pozostałe gatunki pająków zamieszkujących budynki są albo mniejsze, albo rzadziej spotykane. W domach można spotkać sidlisza piwnicznego i długonogie kosarze. Inne gatunki zamieszkujące nasze ogrody są kolorowe i niegroźne, np. kwietnik – zielonkawy pająk przesiadujący na kwiatach lub niegroźny krzyżak ogrodowy dorastający do 1,5 cm. Napotkany w domu lub w ogrodzie pająk jest na 99,99% nieszkodliwym gatunkiem rodzimym, nawet jeśli wygląda egzotycznie.

Egzotyczne gatunki pajęczaków

Na terenie Polski nie występują żadne tarantule ani ptaszniki, więc obserwacja takich gatunków powinna wywołać naszą reakcję. Gatunki ptaszników trzymane w hodowlach domowych osiągają wielkość nawet zbliżoną do pięści, ale są łagodne, a ich jad nie jest groźny dla człowieka. Jednak mogą zdarzyć się australijskie lub azjatyckie gatunki, których jad może już wyrządzić szkodę, dlatego najlepiej zawsze zachować ostrożność.

W towarach eksportowanych z Południowej Ameryki (np. w bananach) zdarza się napotkać wałęsaka brazylijskiego, jadowitego pająka, który wystraszony podnosi do góry przednie odnóża w ostrzegawczej pozie. Pająki te mają kilka centymetrów i są lekko kudłate. Po ukąszeniu takiego pająka należy udać się jak najszybciej do szpitala. Jad wałęsaka może być nie-

bezpieczny dla zdrowia lub życia. Jeśli zauważymy również płaski kokon na bananie, należy wrzucić owoc do słoika i szczelnie go zamknąć (bez robienia dziurek). Zabezpieczymy w ten sposób kokon przed wylęgiem drobnych, małych wałęsaków. Po zabezpieczeniu owocu należy jak najszybciej skontaktować się z odpowiednimi służbami i ze sklepem, w którym kupiliśmy felernego banana.

Do pajęczaków należą również skorpiony, spośród których kilka gatunków, najczęściej niegroźnych, występuje powszechnie w hodowlach. Osiągają kilkanaście centymetrów wielkości. Ugryzienie hodowlanego skorpiona można przyrównać do użądlenia osy, powoduje bowiem krótkotrwały ból i zaczerwienienie. W Polsce nie występują żadne skorpiony, jednak spotkanie skorpiona na wolności powinno wzbudzić nasze zainteresowanie. Można go odłowić przy użyciu dużego słoika, jak opisano wcześniej, i przekazać odpowiednim służbom. Przy skorpionach zawsze zachowaj ostrożność.

Skrót informacji

Przy dzikich zwierzętach zachowuj się spokojnie. Zasada 3×C (zwierzę musi mieć Cicho, Ciepło i Ciemno), więc wsadź je do wymoszczonego ręcznikiem papierowym pudełka i odstaw w ciche i ciepłe miejsce w oczekiwaniu na przyjazd pogotowia dla zwierząt. Wychłodzone zwierzę, pisklaka, oseska ogrzej choćby w dłoniach, mokre zwierzę osusz papierowym ręcznikiem. W gorące dni napój zwierzę wodą, ze strzykawki po kropelce (nieprzytomnego zwierzęcia nie poimy). Potrąconą sarnę zabezpiecz przed autami, np. stawiając trójkąt ostrzegawczy; możesz przykryć ją kocem lub zasłonić jej oczy ręcznikiem, to ją uspokoi. Nie dotykaj i nie zabieraj małych zajączków ani sarenek, to normalne, że są pozostawiane przez samicę na cały dzień same, matka wraca do nich, tylko żeby je nakarmić i przeprowadzić do innej kryjówki.

Pomocy wymagają wszystkie osierocone pisklęta i oseski ssaków oraz zwierzęta młode i dorosłe, jeśli są ranne, osowiałe, nieuciekające przed człowiekiem, wyraźnie chore, pokryte przez muchy, brudne od smaru lub farby, z połamanymi kończynami, wychłodzone, przemoczone, potrącone, pogryzione, odwodnione, z chorymi oczami, zaplątane w żyłkę/nitkę, krwawiące z nosa lub pyska itp. Zanim zabierzesz oseska wiewiórki, kuny czy małego dziczka, oddal się i poczekaj, może matka po niego wróci. Pomocy potrzebują wszystkie jeże i nietoperze znalezione w środku zimy (od grudnia do marca) i jesienią wszystkie jeże mniejsze od jabłka. Pisklaka najlepiej odłożyć z powrotem do gniazda, jeśli nie jest ranny. Ptaki nie mają dobrego węchu, więc nie wyczują, że ich pisklak był dotykany. Podlota nie zabieraj, jeśli nie jest ranny lub chory (jeśli jest zdrowy, odstaw go w to samo miejsce lub w bezpośredniej okolicy, ponieważ podlot wypuszczony poza terytorium jego rodziców zginie z głodu). Nie przemieszczaj samic ssaków wiosną i latem, gdyż mogą mieć młode; jeśli to możliwe, jak najszybciej wypuść je nieopodal miejsca znalezienia.

Do transportu drobnych zwierząt można zastosować kartonowe pudełko – zamknięte wycisza dźwięki, dobrze utrzymuje ciepło wewnątrz, można je zamknąć bez zalepiania (na zakładkę), co zapewnia zwierzęciu relaksującą ciemność;

w pudełku łatwo zrobić dziurki do oddychania (przed włożeniem zwierzęcia!), można na nim także zanotować istotne informacje (gatunek, stan zwierzęcia, miejsce znalezienia, telefon kontaktowy znalazcy itp.). Pudełko nie może być brudne, wysmarowane tłuszczem ani mokre. Pudełko nie może być po środkach chemicznych ani po butach, ponieważ przesiąknięte jest chemicznym zapachem, co zestresuje dzikie zwierzę. Do pudełka można wsadzić małą butelkę lub słoik wypełniony mocno ciepłą wodą i owinięty w szmatkę lub włożony w skarpetę, aby zwierzę się ogrzało. Trzeba na tyle stabilnie ulokować butelkę lub słoik, aby przedmiot się nie turlał i nie zgniótł małego zwierzęcia podczas przenoszenia pudełka.

Dzikie zwierzęta mogą przenosić wściekliznę (niektóre nietoperze, wiewiórki, kuny, sarny). W przypadku ukąszenia przez dzikiego ssaka należy zasięgnąć porady lekarza lub udać się na oddział chorób zakaźnych do najbliższego szpitala. Dyżurny lekarz podejmie decyzję o podaniu szczepionki przeciw wściekliźnie. Jest ona bezbolesna. Po kontakcie z dzikim zwierzęciem dokładnie umyj ręce. Czaple i bociany, broniąc się, będą uderzały w oczy. Łabędź na wodzie może złamać skrzydłem rękę lub podtopić. Ptaki drapieżne mogą podrapać szponami. Dorosła wiewiórka, kuna, lis mogą pogryźć, więc nie należy ich dotykać. Lisy często chorują na świerzb, dlatego nie wolno dotykać lisa z chorobą skóry bez rękawiczek. Samica dzika z młodymi może być agresywna, broniąc warchlaków. Ranny dzik może zaatakować. Jeśli dzik przypuści atak, schowaj się za jakąś przeszkodą (ogrodzeniem, murem, autami, wejdź do sklepu, do klatki schodowej itp.). Z krajowych węży jadowita jest tylko żmija zygzakowata, po ukąszeniu najlepiej zasięgnąć porady lekarza.

Ptaki – okres lęgowy trwa od 1 marca do 15 października (gołąb miejski gniazduje cały rok). Pisklęta są łyse lub lekko opierzone, ślepe lub z otwartymi oczkami, nieporadne, leżące na brzuchu, proszące każdego spontanicznie o pokarm. Podloty podskakują, podlatują, mają pióra, krótki ogonek i krótkie skrzydełka, są pilnowane przez rodziców, którzy głośno alarmują, gdy ktoś się zbliża.

Jeże – okres hibernacji trwa od października do kwietnia/maja. Okres aktywności – od kwietnia/maja do października. Okres rodzenia młodych – od czerwca do września. Zwierzęta aktywne nocą.

Nietoperze – okres hibernacji trwa od listopada/grudnia do marca/kwietnia. Okres aktywności – od kwietnia do października. Zwierzęta wybitnie nocne, dzień przesypiają w dziuplach, szczelinach, różnych zakamarkach, na strychach.

Zające – młode można spotkać od marca do września, siedzące samotnie pod krzaczkiem, są z reguły dwa młode w miocie, rodzą się z otwartymi oczami i z sierścią.

Wiewiórki i kuny – nie zapadają w sen zimowy, pozostają aktywne cały rok. Wiewiórka mieszka w dziupli lub buduje gniazdo na drzewie (zwierzę dzienne, w nocy śpi). Kuna mieszka na strychach lub w opuszczonych budynkach (zwierzę nocne, w dzień śpi). Młode rodzą się na wiosnę – od kwietnia do czerwca.

Lis – nie zasypia na zimę, młode rodzą się od kwietnia do maja, w podziemnej norze, którą opuszczają późnym latem.

Sarna – młode rodzą się późną wiosną (od maja do czerwca), mają brązowe futerko z jasnymi kropkami, są pozostawiane przez matkę w ukryciu.

Dzik – młode rodzą się od marca do maja, po kilka w miocie. Warchlaczki mają brązowe futerko z biało-czarnymi paskami na tułowiu (tzw. pasiaki). Młode podążają za samicą i zawsze jej towarzyszą.

Gady i płazy – są aktywne w okresach ciepłych (od wiosny do jesieni), zimę spędzają w ukryciu.

Spotykasz czasem dzikie zwierze potrzebujące pomocy?
Nie wiesz jak jej udzielić i czy w ogóle powinno się reagować?
Oddajemy w Państwa ręce krótki przewodnik,
który pomoże odpowiedzieć na pytanie:

Co zrobić gdy znajdzie się dzikie zwierzę?

TELEFONY ALARMOWE 112

STRAŻ MIEJSKA 986
STRAŻ POŻARNA 998
POLICJA 997

URZĄD MIASTA KRAKOWA - Wydział Kształtowania Środowiska 12 616-88-86 lub 12 616-88-92
REGIONALNA DYREKCJA OCHRONY ŚRODOWISKA 12 619-81-49
CENTRUM ZARZĄDZANIA KRYZYSOWEGO UMK 12 616-59-99
KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI 12 421-77-72
SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT 12 429-74-72

Broszura informacyjna została opracowana i wydrukowana przez Fundację Dzika Klinika - Centrum Pomocy dla Dzikich Zwierząt w ramach projektu „Ochrona różnorodności biologicznej ekosystemów zurbanizowanych - platforma edukacyjna - II edycja wirtualna", współfinansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie (koszt kwalifikowany zadania 71.430 zł, kwota dotacji 50.000 zł).

Fundacja DZIKA KLINIKA
Centrum Pomocy dla Dzikich Zwierząt
os. Kazimierzowskie 18/156, 31-841 Kraków
KRS: 0000454254, REGON: 122812686, NIP: 6783147282
Numer konta: 51 1240 4650 1111 0010 5077 3087

www.dzikaklinika.com
mail: dzika.klinika@op.pl
tel: +48 790 36 99 36

Autor tekstu: Joanna D. Wójcik; fotografie: Łukasz Fiałkowski, Joanna D. Wójcik, Krzysztof Kubik, Pixabay